Nr. 204. We Lwowie, — Czwartek dnia 4. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mooso, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 3. września.

W sprawie odrzucenia przez cesarza Wilhelma listy kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, mamy dziś do zanotowania głosy *Dzien. Pozn*, *Kurjera Pozn.* i *Germanii.*

Pierwsze z tych pism podnosi, że czynności naczelnego prezesa hr. Zedlitza jako komisarza królewskiego przy ponownym wyborze kandydatów, który ma być dokonany przez kapituły, ogranicza się tylko do przyjęcia od kapituł ułożonej przez nie samodzielnie nowej listy kandydatów, celem przesłania jej do Berlina. Wyboru kandydatów dokonują kapituły zupełnie niezależnie według własnego uznania i nie w obecności komisarza rządowego.

Kurjer Pozn. odbiera z Rzymu wiadomość, wyjaśniającą powody odrzucenia listy kandydatów na stolicę arcybiskupią. „Jak się domyślaliśmy — powiada to pismo — powód do odrzucenia dała jedynie niechęć, po części osobista p. ministra Gosslera, który, jak nas zapewniają, na wypadek przyjęcia listy przez ministerstwo stanu stawił kwestję gabinetową. Tem ostrożniej zatem przyjmować należy wszelkie, zawsze z jednego tylko źródła inspirowane a jednostronnie tendencyjne wiadomości i zapewnienia o powodach odrzucenia pierwszej listy."

Do *Germanii* zaś piszą: „A więc znowu wbrew oczekiwaniom skreśloną została przez rząd cała lista kandydatów, przez kapituły postawionych! W jakim celu rząd się w ten sposób obchodzi z ludnością katolicką obu archidyecezyj, nie można sobie wytłumaczyć, i to w czasach, w których po złożeniu z urzędu ks. Bismarka począł się nawiązywać lepszy stosunek między rządem a ludnością polskiej narodowości, które to polepszenie stosunków zawdzięczać należy ministrowi Herrfurthowi, wybitnym członkom niemieckiej narodowości w sejmie prowincjonalnym, oraz polskim członkom parlamentu. Względy rozsądnej dyplomacji nakazywały rządowi zbliżenie to i nadal pielęgnować, niejako utwierdzić i okazać także przy zbadaniu kandydatur kapituł. Zdaje się jednak, że w rejencji poznańskiej ów kierunek, którego pojmowanie i wykonywanie przyczynia się do utrzymania niezgody i którego system bezustannie drażni uczucia Polaków i w spokojnej pracy jest im przeszkodą, zwyciężył i wpłynął także na „berychty" o osobach kandydatów kapituł. Kto kiedy miał sposobność przejrzenia owej pewnego rodzaju listy prowadzenia się, jaka się w Księstwie Poznańskiem prowadzi o osobach polskiej narodowości i o niemieckich katolikach, temu wiadomo, że nawet najpokojniejsze, najumiarkowańsze, najlojalniej usposobione osoby mogą zostać opisane jako nieprzyjaźne państwu i ile możności rewolucyjne."

Z powodu wyborów do dolno-austrjackiego sejmu we Wiedniu pisze nie odznaczająca się wcale sympatjami dla obozu liberalnego *Sonn u. Montags Ztg.*: „Podczas gdy przeciwne liberałom stronnictwa, zapomniawszy o różnicach zdań w ich łonie nurtujących, przygotowały się już zupełnie do nadchodzącej walki wyborczej okazują oba postępowe stronnictwa, liberały i demokraci, ciągle jeszcze karygodne niedbalstwo, które posunęło się tak daleko, że nie pomyślano nawet dotąd o utworzeniu we wszystkich miejskich okręgach komitetów wyborczych. Jeżeli tym panom rzeczywiście chodzi o to, aby w sejmie nie reprezentowali miasta Wiednia sami, tylko zacofańcy, to wtedy powinniby już wreszcie zabrać się do działania, zarządzając świadomą celu agitację. Jeżeli nie uczynią tego co prędzej, to w takim wypadku odpowiedzialność za ewentualny niepomyślny wynik wyborów spadnie na nich samych". Odezwanie się to jest oznaką nietylko panującej apatji stronnictwa liberalnego w Dolnej Austrji na polu wyborów sejmowych, ale zarazem także obaw spotęgowanych w obozie rządowym co do rozrostu agitacji antisemickich i anarchicznych. Przeciw nim właściwie woła *S u. M. Ztg.* liberałów i demokratów Wiednia do pomocy.

W Czechach w najbliższych dniach odbędą się nie mniej jak cztery uzupełniające wybory do sejmu czeskiego, mianowicie w okręgu Bechyniu, z posiadłości mniejszych na miejsce zmarłego posła Fabera, i z miast: w Chrudimiu, na miejsce dr. Pippicha, w Taborze na miejsce dr. Zeisa i w Jindrichuv-Hradcu (Neuhans) na miejsce dr. Naxera. We wszystkich tych trzech okręgach miejskich wspomniani posłowie złożyli swoje mandaty ze względu na stypulacje ugodowe. Rozumie się samo przez się, że kierownicy stronnictwa młodoczeskiego robią wszelkie usiłowania, aby pozyskać opróżnione mandaty. W Bechyniu popierają oni kandydaturę właściciela większych posiadłości Cestmira Langa, w okręgu tym ma zapanować zacięta walka. Pominąwszy bowiem staroczeskiego, kandydatuje tu na własną rękę były członek stronnictwa młodoczeskiego Jan. Przy ostatnich wyborach sejmowych w lipcu, był on oficjalnym kandydatem młodoczechów i tylko jednym głosem upadł przeciw staroczeskiemu kandydatowi, ś. p. Fabrowi. W Chrudimiu nie postawili staroczesi, ponieważ dotychczasowy poseł dr. Pippich odrzucił stanowczo propozycję ponownego wyboru, żadnego swego kandydata. *Narod. Listy* nazywają protestem przeciw ugodzie tę okoliczność, że polityczne stowarzyszenie staroczeskie w Chrudimiu postanowiło nie występować przeciw młodoczeskiemu kandydatowi. Młodoczesi stawiają tu kandydaturę posła do Rady państwa prof. Polaczka. W Taborze kandydatem młodoczechów jest fabrykant Bodlik z Żyrownicy (Serowitz), staroczechów zaś Jan Suchowiel, właściciel dóbr i domu zajezdnego. Jak słychać, jeszcze kilku staroczeskich posłów złoży mandaty przed zebraniem się sejmu. W każdym razie klub staroczeski będzie już znacznie mniejszym. Gdyby nawet nie wszystkie opróżnione mandaty przypadły młodoczechom, wielu dotychczas staroczeskich posłów zostanie przez wyborców swoich zmuszonych do wystąpienia z klubu staroczeskiego i do zajęcia stanowiska wrogiego punktacjom ugodowym.

Na niedzielnem zgromadzeniu węgierskiej opozycji w Koloszwarze, na którem i Ugron, uczczony w przedeniu manifestacją ludową, był obecny, zorganizowano siedmiogrodzkie stronnictwo niepodległości, — uchwalono mianowicie utworzyć po większych miastach Węgier i Siedmiogrodu komitety, któreby miały za zadanie popierać interesa stronnictwa. Ukonstytuowanie to poprzedził artykuł posła Barthy w *Ellenseku*, — w którym tenże oświadcza, że „stronnictwo niepodległości" w parlamencie już niejednokrotnie nie było przygotowane na przedłożenia rządowe, i że niebranie udziału w delegacjach było grzechem przeciwko obowiązkowi parlamentarnej kontroli. „Nie może być — pisze Bartha — aby każdy członek stronnictwa robił politykę na własną rękę; stronnictwo niepodległości musi mieć ścisłą karność musi w parlamencie rozdzielać rozumnie prace między komisje i poszczególnych członków, jeżeli chce osiągnąć swe cele".

„Tego pragnie Ugron — pisze w końcu swego artykułu p. Bartha — a pragnienie to nie zmienia programu, nie rozbija stronnictwa, ale je wzmacnia".

Wielką senzację budzi w Belgradzie artykuł Milutyna Garaszanina, umieszczony w *Widelo*, według którego partja postępowa nie stoi w żadnym związku z królem Milanem. To stanowcze oświadczenie zostało wywołane wskutek rozpowszechnienia po kraju, ze strony nieprzyjaźnej, wiadomości, jakoby król Milan zamierzał urządzić zamach stanu w spółce z postępowcami. — Z otoczenia królowej-matki, Natalii, zapewniają, że ona przygotowuje *memorandum* dla skupczyny, w którem uprasza o uregulowanie swoich stosunków. Jeżeliby prośbie tej zadość nie uczyniono, wówczas Natalia opuści Serbię na zawsze.

Kryzys patrjarchów kościoła grecko-prawosławnego zaostrza się coraz więcej. Za patrjarchą ekumenicznym i jerozolimskim poszedł patrjarcha Sofroniusz z Aleksandrji i przysłał 25. sierpnia sułtanowi swoją dymisję. Ostatni ten wypadek dowodzi, że nie tylko Turcja jest winną tych zamieszek kościelnych, lecz że tu także inne powody polityczne odegrały swą rolę, powody, które są właściwie niczem innem jak rosyjskiemi intrygami. Co do patrjarchy jerozolimskiego, Nikodema, przynoszą greckie dzienniki długie opisy o środkach przymusowych, jakich używała Rosja przeciw niemu. Jako kandydata na ten patrjarchat przedstawia już Rosja archimandrytę św. Grobu w Moskwie, któryby miał dokonać dzieła zmoskwienia kościoła prawosławnego w Palestynie. Heleńscy członkowie synodu jerozolimskiego chcą jednak wszystko uczynić, by nie dopuścić do wyboru Rosjanina.

Ex-jenerał Boulanger uznał wreszcie za stosowne przerwać swe milczenie i zaprotestować przeciwko „odkryciom", jakie niektóre dzienniki o bulanżyzmie poczyniły. *Intransigeant* ogłosił oświadczenie Boulangera, w której tenże mówi: „Odkrycia niektórych dzienników są polityczną brudotą. Zastrzegam sobie w danej chwili prawo, wyrazić swoje zapatrywanie o całej akcji i jej kierownikach. Równocześnie *Voix du peuple*, jedyny obecnie organ Boulangera, umieścił drugie pismo ex-jenerała, w którym tenże autorów „Coulisses" nazywa zdrajcami i płatnymi szpiegami.

Przy tej sposobności wyszło również na jaw, że Boulanger w wrześniu przeszłego roku konferował w Londynie z hrabią Paryża. Z zaufanymi mężami tego ostatniego miał już zresztą Boulanger styczność jeszcze w październiku r. 1887, przy sposobności wyborów na prezydenta. Wówczas dał Boulanger słowo honoru, że będzie głosować z prawicą, chcąc udaremnić wybór Ferryego na prezydenta. Równocześnie miał zaś jednak powiedzieć: „Ci ludzie są strasznie głupi, wziąłem ich na kawał porządnie!"

Rochefort ogłasza w *Intransigeant* artykuł, w którym uznaje połowicznie fakt odwiedzin Boulangera u księcia Hieronima Napoleona, i mówi, o swojem odstępstwie od eksjenerała. Fakt tych odwiedzin został przez bulanżystowskie pismo tygodniowe *Voix du peuple* zupełnie przyznany. Boulanger sam pisał do tego dziennika list z żałobą, mówi że jest ofiarą „macherów", którzy go przed najwyższy trybunał i na wygnanie zawiedli. Boulanger stara się nie zaprzeczać i oświadcza, że będzie później mówił. Według *Voix du peuple*, Boulanger i ks. Hieronim zastanawiali się nad odrodzeniem Francji w rzeczypospolitej. *Figaro* ogłasza tymczasem dalej swoje odkrycia z za kulisów bulanżyzmu. W ostatnim artykule mówi autor o zajściach przy wyborze prezydenta w grudniu 1887, opisuje spotkanie się Boulangera z przewódcą rojalistycznej prawicy, opisuje kroki, jakie porobił Boulanger u Floqueta i Freycineta, którym on za zobowiązanie się, iż go znowu zrobią ministrem wojny, chciał oddać na usługi głosy rojalistów, przyczem Floquet zdecydował się przyjąć to zobowiązanie, a przeciwnie Freycinet nie chciał się na to zgodzić i wskutek tego też nie został obrany prezydentem.

W Ameryce środkowej, według urzędowego doniesienia reprezentanta Stanów Zjednoczonych, został pokój znowu przywrócony. San Salvador i Gwatemala podpisały traktat pokojowy. Jako treść tego podają, że zupełna niezawisłość San Salvadoru zostaje zapewnioną i że oba państwa zobowiązały się w ciągu 48 godzin cofnąć swe wojska od granicy.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 1. września.

(Serbsko-austrjackie stosunki. — Rosyjskie matactwa. — Uwięzienie biskupa w Monastyrze).

Nulla dies sine Serbia. Kilkakrotnie miałem już sposobność, donosić o tutejszych usiłowaniach utrzymania dobrych stosunków ze Serbją, choćby dotyczyły one narazie tylko strony handlowej. Pisałem także o równoczesnem dążeniu Serbji, skierowania swego eksportu na inne drogi, aniżeli dotychczasowe a zwłaszcza emancypowania się z pod zawisłości ekonomicznej od Austro-Węgier. Najnowsze wiadomości znowu to potwierdzają. Podczas gdy z Belgradu telegraf donosi, że w kołach tamtejszych na mocy wrażeń, jakie odniósł we Wiedniu minister finansów Wuicz, panuje coraz silniejsze przekonanie, że rychło usunięte zostaną wszelkie spory ekonomiczne z Austrją — zkądinnąd znowu zdaje się dobrze poinformowane pismo tutejsze *Handelsmuseum*, daje dokładne przedstawienie, jak to sztucznie rząd serbski kieruje eksport swojego zboża przez Salonikę. Ubiegłej jeszcze zimy upoważniła skupczyna ministra finansów do uwolnienia niektórych produktów serbskiego przemysłu i gospodarstwa rolnego od cła wywozowego i innych należytości, jeśli ich wywóz odbędzie się via Salonika. Z upoważnienia tego skorzystał obecnie serbski minister i kilku firmom w Belgradzie i w Salonice, za których pośrednictwem zboże z południowej zwłaszcza Serbii dostaje się do Marsylii, udzielił tego uwolnienia od opłat rządowych. Uwolnienie wynosi około 1 franka za cetnar metryczny a faworyzowanie eksportu via Salonika tem bardziej uderza, że i bez tego cłowego uwolnienia, eksport do Marsylii w r. b. opłaciłby się już dla wyższych cen zboża we Francji i niskich taryf morskich, co razem wziąwszy, stanowi różnicę dwóch franków na korzyść Marsylii w porównaniu z bawarskim Regensburgiem.

Być może, że cały eksport zboża via Salonika nie ma na razie wielkiego znaczenia, choćby z powodu braku większych składów w tym porcie, ale w każdym razie jest to objaw symptomatyczny, który zaznaczyć należy.

Równie godnym jest zaznaczenia rozwój przedsiębiorstwa ks. Gagaryna, żeglugi po Dunaju. W naddunajskich portach serbskich: Radujewacu i Kładowie począwszy od 20. września, okręty tego towarzystwa przystawać będą dla przyjmowania frachtów, a w Kładowie budują wielkie składy dla kaukazkiej nafty, której transport rozpocznie się już w październiku bieżącego roku.

Wobec tej, co najmniej ruchliwości usiłowań serbskiej polityki handlowej, dziwnie monotonnym jest bieg russofilskiej akcji rządzącego obecnie w Serbii stronnictwa. Radykali nie dotrzymali obietnic, nie znieśli uciążliwych podatków, nie zamienili sądów na pałace z tronem nieomylnej Temidy, nie natchnęli urzędników politycznej administracji sprawiedliwością i zachwalaną bezstronnością. Ależbo to i niemożebna wychować lud w ciągu miesięcy! Na to trzeba stuleci! Nie zmienił się więc system wewnętrzny, zmienili się tylko ludzie. Przy wyborach skupczyny, jak za dawnych czasów, rząd niechętnych sobie zamyka w więzieniu i różnica leży tylko w tem, że dawniej więziono radykałów, a dzisiaj radykali każą więzić. Mimo to wszystko, ani liberalne, ani postępowe stronnictwo, ani w pośrodku obu stojąca partja, grupująca się za poduszczeniem króla Milana, nie ma na dziś szans zwycięstwa. Lud nie obmierził sobie jeszcze panowania radykałów; wpływowi w Serbii kupcy nie poczuli jeszcze w cłach zmian żadnych ani pod względem wywozu ani przywozu.

Całkiem odmiennie ma się rzecz z polityką zewnętrzną Serbii. Obsadzenie biskupstw bułgarskich w Macedonii, było potężnym ciosem dla królestwa, które szczyci się sympatjami rosyjskiemi — a przecząca odpowiedź Turcji na notę serbską, z żądaniem zadosyćuczynienia za morderstwo konzula Marinkowicza, nie usposobi różowo serbskich dyplomatów.

Nadto mnożą się wypadki gwałtów na granicy serbsko-tureckiej jak rzadko przedtem. Jeśli Serbowie sądzą, że Rosja stanie otwarcie w ich obronie, to mogą z błędu swego wyleczyć się lada chwila.

Każdy dzień przynosi bowiem nowe dowody dwulicowości polityki rosyjskiej na Bałkanach. Zaaresztowano co dopiero biskupa z Monastyru i przejęto jego korespondencję z Rosją, w sprawie biskupów macedońskich. Okazuje się, że Rosja, która nie mogła dojść do celu za pośrednictwem not posła Nelidowa i rozmaitych pogróżek, chwyciła się niezawodnego dawniej środka — intrygi. Dziś jednak, Bułgarzy i inni, którzy mają w tem interes, aby Rosja cichaczem nie obdarła ludów bałkańskich z niepodległości, czuwają nad temi sztukami. Kiedy więc Rosja w swych półurzędowych pismach oświadczała zadowolenie z wyboru biskupów i obsadzenia biskupstw w Macedonii, kiedy przy intronizacji biskupa w Ochrydzie zjawił się nawet reprezentant rosyjskiego ciała dyplomatycznego, Turcy, niedowierzający tej nagłej zmianie uczuć rosyjskich, poczęli śledzić za ostatecznym powodem i skrytym gdzieś bodźcem nowej tej polityki rosyjsko-macedońskiej, i tak wpadli na biskupa z Monastyru. Pokaże się, ile wyświeci korespondencja jego z Rosją.

Interview

u ks. Ferdynanda bułgarskiego.

W paryskiem wydaniu *Newyork Heralda* ogłoszono pewne oświadczenia z interviewu, jaki miał korespondent tego dziennika w Sofii z księciem Ferdynandem. Książę, pisze korespondent, w swoich długich butach i z swoją wysoką postawą zupełnie wygląda na oficera austrjackiej kawalerji. Na paryskim torze nazwanoby go „*beau blond*". Księciu zależy na tem, by mógł rządzić. On jest dumnym ze swego ludu a mianowicie z tego, że przez trzy lata mógł już prowadzić swe rządy. Książę wie o tem, że jak długo obecny car żyje, polityka rosyjska nie może się zmienić, ale los jego poprzednika, księcia Aleksandra Battenberga, zdaje się go nie trwożyć. Bezpośrednio przed interwiewem, przyjmował książę dyplomatycznego reprezentanta Anglii. Ten, zdaje się, przyniósł był pomyślne wiadomości o uznaniu księcia przez Anglię, gdyż książę był widocznie w dobrem usposobieniu. Do tego dodaje korespondent następującą uwagę: W Sofii uważają to posłuchanie jako ważny wypadek polityczny. ale biuletyn dworski nie wspomniał nic o tem posłuchaniu, które przez swój pełen dyskrecji charakter do pewnego stopnia stanowi kontrast z pełnemi hałasu odwiedzinami austrjackiego reprezentanta Buriana. Ks. Ferdynand zdaje się wyłącznie zajmować polityką zewnętrzną a pozostawiać sprawy wewnętrzne p. Stambułowowi.

Pewne wypadki i samodzielne kroki księcia zdają się wskazywać na to, że on pewnego pięknego dnia uwolni się od wpływu swego ministra premiera. Niestety jednak wielkie masy nie wiedzą nic o tych okolicznościach i w oczach ich książę wydaje się zwyczajnym tylko członkiem rządów Stambułowa. Przepowiednie są tu zresztą bardzo rozpowszechnione. Utrzymują, że układ handlowy, który Stambułów chce zawrzeć z Austrją, jeśli takowy przyjdzie kiedykolwiek do skutku, sprowadzi finansową i przemysłową ruinę Bułgarji i stanie się dla Stambułowa tem, czem Waterloo dla Napoleona. — Po tych osobistych wrażeniach i oświadczeniach korespondenta opowiada jeszcze tenże, że książe Ferdynand obok portretu swego poprzednika ks. Battenberga, zachowuje jeszcze także wszystkie krzyże i hołdownicze adresy. przesłane przez miasta bohaterowi z pod Śliwnicy, po zwycięztwie jego nad Serbami. Gdy książę te przedmioty pokazy-

---

8)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Położę się na godzinę lub dwie, żeby kości wyciągnąć, bo przyznam ci się otwarcie, żem się śmiertelnie wynudził, potem będę czekał, póki chrześciańskich sklepów nie otworzą, mam masę sprawunków, bez których nie mógłbym się żonie pokazać, przed dziesiątą zaglądnę do urzędu podatkowego, aby z inspektorem o pewnej sprawie pomówić, a koło jedenastej odjadę do domu. A ty, Franusiu, jaki masz projekt?

— Zdaje mi się, że się nawet kłaść nie będę, żeby się nie rozsypiać, tylko wprost jadę do Krzywego.

— Jeźli powrót do domu ma być najważniejszą twoją czynnością, to pozwól, bym ci co innego zaproponował. Wspomniałeś mi. żeś się już kilka razy do Lipińca wybierał. Prawdaż to?

— Najświętsza! Słowo honoru!

— W takim razie jedź dziś ze mną. Poznam cię z moim teściem, z moją panią, jej siostrą młodszą, panną Zofją może głowę zawrócić nawet takiemu, jak ty, niezwyciężonemu, zjesz objadek, na jaki nas stać, a wieczorem, jeźli koniecznie tego zechcesz, wrócisz do domu. O jedno się tylko rozchodzi, mianowicie o twego wierzchowca. Jeśli to koń ognisty, twój chłopak luzem go prowadząc, nie da sobie z nim rady.

— O jakim wierzchowcu mówisz?

— O tym, na którym wczoraj rzekę wpław przebyłeś! Wspominało mi o tej twojej podróży u radczyni bardzo wiele osób.

Franuś roześmiał się na cały głos uśmiechem tak wesołym i serdecznym, jakby Bóg wie co zabawnego usłyszał.

— Ależ, mój Konradzie, ja przyjechałem wózkiem i memi poczciwemi szkapami, które razem mają dwoje dobrych oczu, a jedną zdrową nogę, za to idą jak wiatr, bo ani ja, ani one nie mają już czego żałować. Słowo honoru, Konradzie!

— Więc twoja przeprawa...

— Czysta fantazja, ale tej hołocie małomiasteczkowej trzeba szyku zadawać. Bądź między nimi zwykłym śmiertelnikiem, a za nic cię nie będą mieli Anibyś uwierzył, jak tam wszystko gęby porozdziawiało, gdym im opowiadał moją podróż między uszami *Floberta*. Słowo honoru warto było na nich wtedy patrzeć. Że majątku nie mam, tego przed nimi nie utaję, boć inspektor podatkowy i sąd lepiej od nas wiedzą jak stoimy, trzeba im zatem inaczej imponować.

— I ty to często czynisz? — Konrad pochwycił.

— Zawsze i słowo honoru zawsze, z powodzeniem. Mężczyźni kłaniają mi się na sto kroków i nazywają mnie panem dobrodziejem, mimo żem dotąd nie wstąpił w dobrze zasłużony stan małżeński, a zaś madamy i marmuzelki robią do mnie czułe oczy, jak koty na wiosnę. Gdybym tylko zechciał, każda z nich skoczyłaby za mną w ogień, a między niemi pierwsza aptekarzowa, słowo honoru! Ja tu bywam dosyć często, bo się w domu piekielnie nudzę, a między tymi „skobliwymi" nie raz doskonale się ubawię.

— Skobliwi? Co to za wyrażenie, Franusiu?

— Jest ono mego własnego wynalazku i zdaje mi się, że należy do najtrafniejszych, na jakie dotąd ludzkość się zdobyła. Skobliwymi nazywam mieszczuchów, i to ryczałtem, bez żadnych wyjątków. bo oni tak samo jak chłopi na skoble drzwi u siebie zamykają. I cóż, złe wyrażenie?

— Wyśmienite!

— A widzisz, Konradzie, że nawet ten Franuś, o którym w szkołach zawszeście mówili, że był głupi jak but, potrafi czasem coś dobrego wymyśleć. I wierz mi, jeśli jeszcze dłużej będę się z tą hałastrą „ankanaljował", gotówem w końcu urość na filozofa. Słowo honoru, anibyś uwierzył, jaki ja między nimi mądry i wielki!

— Bardzo mnie to cieszy, Franusiu, i życzę ci na tej drodze największego powodzenia. Teraz jednak powiedz: jedziesz ze mną?

— Ależ jak możesz nawet o to pytać?! Poznać twego teścia i twoją panią, będzie dla mnie największym zaszczytem, a zaś pannę Zofię największą przyjemnością, choć równocześnie wątpię, by ona w poznaniu mojej osoby jakąkolwiek przyjemność znalazła. Słowo honoru, Konradzie, ja w gruncie bynajmniej nie jestem zarozumiały i sam wiem najlepiej, ilem wart. Chudym, jak Don Kiszot, i ponoś z twarzy takżem do niego podobny, bo mi to już nieraz ludzie mówili; gołym jak turecki święty, a głodny zawsze jak wilk. Piękny byłby ze mnie kandydat do stanu małżeńskiego! Słowo honoru, gdybym był panną, wolałbym mego Grześka niż takiego, jak ja!... Ale teraz do rzeczy. Skorośmy się już ułożyli, więc niezwłocznie odsyłam moje paradjery z jedną zdrową nogą i dwoma oczami. a nad wieczorem przyjedzie po mnie Grześ do Lipińca inną parą folblutów, która na odmianę będzie miała tylko jedno oko, za to dwie zdrowe nogi. U mnie zawsze szyk, Konradzie! Słowo honoru!

Konrad doskonale się ubawił. Otwartość Franusia, z której tenże słynął jeszcze za czasów studenckich, nie wywarła na nim ujemnego wrażenia. Przeciwnie wśród monotonności, jaką w świecie widział, ludzie bowiem z każdym dniem robią się do siebie bardziej podobni, postać jego kolegi wydała mu się oryginalniejszą od innych, przytem wcale sympatyczną. Blaga, nieokiełzana żadnem wędzidłem, robiła wprawdzie z Czapińskiego zjawisko nieco podejrzane, dla wielu może nawet wstrętne, umysł atoli bystrzejszy mógł pod tem moralnem bałagulstwem, dojrzeć charakter wcale nie zły, acz nie granitowy, a to w życiu rzecz ważniejsza niż formy zewnętrzne. U Konrada było to także rozstrzygającem. Darowywał więc koledze blagę, bo czuł, że ten człowiek miał serce...

W hotelu zajęli wspólny pokój i spać się pokładli. Konrad pierwszy się zbudził. Widząc, że Franuś spi doskonale, a chrapie jeszcze lepiej, ubrał się cichutko i wyszedł na palcach.

Oddawszy w sklepie karteczkę ze spisem sprawunków, by mu je przygotowano, skierował się ku rozległemu budynkowi,, w którym mieściło się starostwo wraz z urzędem podatkowym. Przed samą bramą potrącił mimowoli jakiegoś pana, stojącego na chodniku, który spoglądał w okno okratowane, wychodzące z kasy podatkowej na ulicę.

— Przepraszam! — rzekł, kapelusza uchylając.

— Nic nie szkodzi, panie dobrodzieju — odpowiedział potrącony z uprzejmym uśmiechem, a poznawszy Konrada, dodał szybko, głosem jeszcze słodszym: — Ścielę się do nóżek panu dobrodziejowi!

— A! pan Olski! — nasz przyjaciel zawołał. — Jak to się dobrze składa, żem pana właśnie spotkał. Żona wspominała mi na odjezdnem, że chciałaby dać nastroić choć jeden fortepian, gdyż obadwa są już jak garnki rozbite.

— Bardzo chętnie, panie dobrodzieju, bardzo chętnie!... Czas im dać jeść, czas... Będzie już pół roku, jakem był ostatni raz w Lipińcu.

— Jeśli pan więc może pojechać, to proszę za godzinę zgłosić się do hotelu, pojedziemy razem.

— Będę służył panu dobrodziejowi, będę służył — odrzekł stroiciel znów się uprzejmie kłaniając.

Konrad udał się do inspektora, a nie zastawszy go, wstąpił na chwilę do kasy, by uiścić podatki za ostatnie ćwierćrocze, wziął kwit i do hotelu wrócił. Kolega spał jeszcze, lecz tym razem go zbudził.

— Wstawaj Franusiu i ubieraj się, gdyż na objad musimy być w Lipińcu. Ja tymczasem pójdę do Krzesza moich sprawunków dopilnować.

— Bądź spokojny! Ułan raz, dwa, trzy i już na koniu! — Franuś zawołał z łóżka wyskakując.

W sklepie Konradowi nie poszło tak prędko, jak się tego spodziewał. Dzień był targowy, więc ludzi, zwłaszcza wieśniaków, mnóstwo się napchało, a że i sprawunków było dosyć, przeto samo ich zawijanie sporo czasu zajęło. Ponieważ nie chciał nudzić się w sklepie, przeto udał się do tak zwanego pokoju gościnnego, gdzie codzień w godzinach południowych odbywały się śniadanka. Przychodzili tam ludzie rozmaici: urzędnicy, profesorowie, wojskowi, zamożniejsi mieszczanie, w dni targowe także księża ruscy i właściciele dóbr z okolicy. Dziś zastał tylko kilku przedstawicieli inteligencji miejskiej, godzina bowiem była wczesna i wiejscy goście jeszcze się nie zjechali.

Ledwie na boku usiadł i wziął jakiś dziennik do ręki, wsunął się stroiciel.

— O! jak to pięknie, że pana dobrodzieja tu zastaję — rzekł pan Olski niziutko się kłaniając. — Pan dobrodziej zapewne przyszedł na lampeczkę dobrego winka. Krzesz ma dobre, doskonałe!

— Bynajmniej. Tak rano nigdy wina nie piję... przyszedłem po sprawunki.

— A ja, panie dobrodzieju, pijam teraz codzień lampeczkę za dziesięć centów, bo mi to do zdrowia potrzebne. Odkąd siedmdziesiątkę skończyłem, czuję, że mnie siły opuszczają. Jeszcze do niedawna dobrzem się trzymał, teraz jednak jużem nie tęgi... Powiedziałem też niedawno żonie i córce: choćbyście się na mnie gniewały, muszę codzień wypić lampeczkę, bo to nie dla mnie, lecz dla was. Jakbym umarł, cobyście same poczęły? Pensji nie dostałybyście po mnie....

— I one nie protestowały? — Konrad przerwał.

(C. d. n.)

wał owemu publicyście, rzekł: Zachowuję to wszystko w pałacu, zanim będziemy mieli w Sofii opactwo Westminsterskie".

„Parlamentär".

We Wiedniu wychodzi tygodnik pod powyższym tytułem, który przez długie czasy miał reputację organu subwencjonowanego z funduszów prasowych, aż wydawca jego i redaktor dr. Zivny został pociągnięty do odpowiedzialności za jakieś sprawki panslawistyczno-rosyjskie.

Dziś wychodzi *Parlamentär* pod inną wprawdzie redakcją niejakiego p. Cinerta, lecz wydawany jest przez tegoż samego dr. Zivnego, który tymczasem stał się prawosławnym i członkiem honorowym Towarzystwa Słowiańskiego w Rosji. Nie przeszkadza to wcale, że dziennik ten i teraz jeszcze jak dawniej, chce uchodzić za ultra-austrjacki, jeśli się tak można wyrazić, a zarazem nie brak mu i dziś związków w sferach biurokratycznych.

Prawowierność zaś jego austrjacka odbija się dokładnie w najświeższym numerze tego dziennika — a to w sposób następujący: — Artykuł wstępny przedstawia, że w centralizmie politycznym całej monarchii austro-węgierskiej leży jej zbawienie i szczęście narodowości — a Słowianie w niej nie dążyli nigdy do federalizmu w znaczeniu jego powszechnem, gdyż taki federalizm rozkłada państwo. Po tym hymnie na cześć centralizmu austrjackiego, pokrywającego istotny atak na dualizm monarchii, czyli na emancypację Węgier, następuje gloryfikacja prawa państwowego Czech, a raczej udowodnianie prawowitości nieuznanego przez konstytucję, ani też w ogóle przez prawo państwowe austrjackie byłych praw korony czeskiej, pomimo, że postulaty na niem oparte, muszą stać w samej rzeczy w sprzeczności z podniesionym co tylko przez *Parlamentära* centralizmem austrjackim a ustrój oparty na prawie publicznem Czech, zarówno niemal jak na naszych nigdy nieprzedawnionych prawach i zawsze żywych dążeniach, nie może mieć nic wspólnego z biurokratyczną ideą centralizmu austrjackiego, absolutystycznego, parlamentarnego czy federalnego.

Po tem skruszeniu kopii na rzecz prawa wyboru króla czeskiego przez Czechów i przyzwalania przez królestwo czeskie podatków, następuje propaganda słowenizmu na podstawie konstytucyjnego austrjackiego równouprawnienia a poszkodowania słowiańskiego żywiołu w Austrji, prowadzącego do wybuchu. Dalej następuje protest w słowach z osławionego Turócz St. Marton przeciw madjaryzacji czyli raczej przeciw tym słowakom, którzy śmią uznawać państwo węgierskie i opierać się na konstytucji węgierskiej. Są to „zdrajcy", są to „płazy"— i pogróżki też przeciw nim dziennika— niewymowne. Potem przychodzi z kolei, z Kroacji wielka apologia biskupa Strossmayera, a w niej główny nacisk położony jest na opozycję biskupa tego przeciw dogmatowi nieomylności na Soborze Watykańskim, na jego pojednawczość względem schyzmy i popieranie przezeń liturgii staro-słowiańskiej, — co autor nazywa walką przeciw indefferentyzmowi religijnemu. Dalej idzie artykuł o Serbach, datowany z Nowego Sadu, naturalnie za agitacją rewolucyjną serbską wszelkiego rodzaju, przy czem wszakże to jest szczególnem, że autor staje w obronie Magyarów, jakoby krzywdzonych przez obecny rząd węgierski narówno z Serbami i niezadowolnionych też porówno z nimi. Korespondent zaręcza, że klika mameluckich magyaronów (obcych, nawróconych na Węgrów) niszczy naród magyarski i sprowadza nieochybną ruinę państwa węgierskiego.

Przed tym ostatnim artykułem znajdują się wiadomości ze Lwowa, pod tytułem „Rosjanie", a właściwie jedno tylko doniesienie, że metropolita-arcybiskup Sembratowicz i biskupi Stupnicki i Pełesz poczynią niebawem kroki w celu reorganizacji Wydziału teologicznego na tutejszym uniwersytecie. Ze względu mianowicie na to, że w „sławiańskim kościele" greckiego obrządku, z Rzymem połączonym, liturgia odprawia się w starosławiańskim języku, a grecko-katolickie duchowieństwo „galicyjskich Rosjan" (des galizischen Russenthums) nie potrzebuje nigdy używać łacińskiej mowy natomiast zaś znać musi prócz macierzystej „rosyjskiej mowy" (der russischen Muttersprache) starosławiański język liturgiczny, „rosyjsko-unicka hierarchia" obstawać będzie przeto, aby przedmioty na teologicznym fakultecie lwowskiego uniwersytetu były wykładane dla grecko-katolickich teologów nie po łacinie, ale „po rosyjsku", względnie zaś po starosławiańsku. „Wypada się spodziewać — kończy dziennik — że ministerstwo oświaty i wyznań oceni przychylnie i uznate *pedagogicznie* uzasadnione żądania hierarchii rosyjsko-unickiej". Oto jest stosunek *Parlamentära* do naszych spraw krajowych, — stosunek, który dostatecznie charakteryzuje przemiana przezeń Rusinów i rusinizmu na Rosjan i moskwicizm i popieranie postulatów moskwiczenia względami „pedagogicznemi", nie oglądając się w tym razie ani na prawa publiczne krajowe, ani na konstytucję, ani na centralizm. — Co do samego doniesienia ze Lwowa, to mniemamy, że jest ono prostą insynuacją, czynioną nie tyle samym naszym biskupom ile agitacji miejscowej przeciw biskupom i przeciw krajowi naszemu, gdyby się pierwsi poczuwać nie mieli do należytej łączności z ostatnim. Oby też wystąpienie to organu wiedeńskiego było dla nich przestrogą, iż nie wszystkie postulaty mające w sobie „uzasadnienie pedagogiczne", jakiego w tym razie nie łatwo się dopatrzeć, nie wszystkie nawet postulaty słuszne — bywają na czasie,—podczas gdy w złej chwili podniesione, i popierane przez wpływy wrogie, wydają szkodliwe nawet, lub wprost przeciwne założeniu, owoce. Mężowie, stojący na czele wielkich instytucji religijnych, społecznych, lub narodowych, winni są liczyć się ze stosownością chwili i środków, częstokroć wiecej daleko niż z wewnętrzną wartością dążeń samych w sobie!

Część czysto polityczną swojego numeru *Parlamentär* artykulikiem o Bułgarji, m naturalnie występuje przeciw Stambu- Powodzenia jego nazywa powierzchowne- zapowiada przyszłość Karawełowowi, skoro Bragan Cankow przez nieobecność w kraju przyczynił się do osłabienia swych stronników.

Daliśmy ścisłe sprawozdanie z numeru tego osobliwszego organu wiedeńskiego, który wszędzie pod pozorem najlepszej austrjackości, podnosi to, co prowadzi do rozbicia państwa i do ruiny monarchii. Daliśmy je dla tem lepszego rozpatrzenia się czytelników, jakie to sprawy różnobarwne cieszą się równą protekcją takiego dziennika i są znaczone tąż samą co on marką, a jakie znowu ednakoo są przezeń podkopywanemi. Klucza, wiążącego wszystkie te pstre najpotworniej, a często sprzeczne dążenia, patronowane przez ten słynny organ, nie trudno się doszukać. Jest jedno dążenie, które te wszystkie różnolite, spaja w ścisłą całość, — i nie rozumiemy doprawdy, po co przy istnieniu *Parlamentära*, potrzebnym jest jeszcze we Wiedniu inny jakiś organ panslawistyczny jakiego założenie tamże zapowiadano temi dniami właśnie z Petersburga.

Rady wychowawcy cesarza Wilhelma.

Bezwarunkowo niezwykła a tak niezbadana jeszcze postać młodego władcy Niemiec, przedstawia wielkie pole do zastanawiania się, nad źródłem owych jego przymiotów, jakie w cesarzu Wilhelmie świat cały dzisiaj zastanawiają, a które nieobliczone mogą mieć dla ludzkości znaczenie. To też każda wskazówka, któraby rzucała światło jakieś skąd we wnuku Wilhelma I. wzięły się owe przymioty, co pobudziło go do owych kroków, ma dla nas doniosłą wartość. Wiadomo nam tylko dobrze, że pod względem ukształtowania się zapatrywań cesarza Wilhelma na sprawy socjalne wielki wpływ miały pisma Schäfflego, którego zresztą osobiście obecny cesarz niemiecki zupełnie nawet nie znał.

Dzisiaj przybywa nam nowa cenna w tym kierunku wskazówka.

Znanem jest powszechnie wzięcie, jakiego zażywa tajny radca pan Hinzpeter u swego cesarskiego ucznia — znanem jest także, jaki wpływ wywierał i wywiera jeszcze na jego umyśle i jak niejeden krok młodego władcy wyłączuie temu wpływowi powszechnie przypisują. Cesarz Wilhelm sam też przy pewnej sposobności powiedział publicznie o panu Hinzpeterze, że „utwierdził w nim zasady, które się dlań stały w dalszym rozwoju miarodawczemi". Jakie były te zasady, dowiedzieć się możemy z recenzji nieogłoszonej drukiem broszury, napisanej przez byłego wychowawcę cesarza w r. 1878, gdy tenże ukończył gimnazjum w Kassel i udał się na uniwersytet do Bonn. Broszura ta nosi tytuł: „Filip Wspaniałomyślny, wizerunek księcia z czasów krytycznych A. U. SS. D." (co znaczy: *Ad usum Sercnissimi Delphini*). Recenzja tej broszury znajduje się w berlińskiej *Nation* i zrobiła w prasie tutejszej znowu wiele rozgłosu. Pan Hinzpeter w wiernem przedstawieniu zalet i rad głośnego z czasów reformacji landgrafa heskiego Filipa wychodzi z założenia, że duch narodu niemieckiego doznał tylko dwóch tak silnych wstrząśnień, jakie przechodzi obecnie, gdzie wszelkie podstawy życiowe się chwieją i społeczeństwo szuka nowych dróg wyjścia, a mianowicie w czasie zaprowadzenia chrześciaństwa i reformacji. — W takich to czasach według autora, w których społeczeństwo ma wybierać między przeszłością a nowością, silne umysły występują na scenę i całemu ruchowi nadają zły albo dobry kierunek. Możność ta jest dana jednak takim tylko umysłom, które bystrym wzrokiem objąć potrafią, co jest koniecznem, które ocenić umieją co jest możliwem do spełnienia, i które przedewszystkiem czują w sobie samowiedzę, opierającą się na ufności w pomoc wyższej jakiej potęgi lub silnej ufności w własną siłę i energią. Ta samowiedza była u Filipa heskiego źródłem wysokiego działania tak dobrego jak i złego. Nadmiar bowiem tej energii posuwał go do grzesznej lekkomyślności i zapoznania obowiązków.

Życie jego zawiera zatem wskazówk zachęcające do naśladowania zalet, a przestrzegające przed wadami. Autor powiada wyraźnie, że przy wyborze materji kierował się chęcią dowiedzenia prawdy, „że rozumnie pojęta samowiedza i poczucie swego stanu, w którem świadomość praw i obowiązków jest równie silną, może się stać obfitem źródłem wewnętrznie i zewnętrznie obfitego życia, podczas gdy źle pojęta samowiedza i poczucie swego stanu, jeżeli świadomość praw przeważa nad świadomością wypływających z nich obowiązków, osłabia energię i czyni ją wprost niebezpieczną i szkodliwą".

P. Hinzpeter zatem stara się wychowańca swego uwagę zwrócić na prawdę, że działalność wysoko postawionych w społeczeństwie mężów wtedy tylko mu wyjść może na pożytek, jeżeli przez nich i prawa i wypływające ztąd obowiązki w równej mierze są uznawane i wykonywane, czego niestety nie zawsze uczono w młodości przyszłych władców narodów.

Podając mu zalety Filipa heskiego do naśladowania, wyraźnie zaleca mu w kwestjach stanowczych i czasach krytycznych, aby podobnie, jak Filip heski, w pełnem poczuciu swej odpowiedzialności, przyjął na siebie rolę regulatora ruchu społecznego, która to rola w pierwszym rzędzie według niego przypadać powinna w udziale rządowi.

„Filip heski uważał bowiem za pierwszy swój obowiązek, własnemu przekonaniu dać stosowne znaczenie, a mimo to w ciągu swego życia wbrew postępowaniu niejednego katolickiego i protestanckiego władcy wyznawał i wykonywał zasadę, „że sprzeciwia się Bogu, kto zabija człowieka dla tego, że źle wierzy".

Autor kończy uwagą, że Filip heski w odnośnych przedsięwzięciach nie dał się ustraszyć niepowodzeniem ani obawą przed konsekwencjami, jakie ztąd wytwarzają sobie radykalni, „bo przecież nie wszędzie ziarno pada na ziemię urodzajną".

Nation kończy swój artykuł słowy następującemi: „Ziarno to, zdaje się, padło (n cesarza) na ziemię urodzajną".

Hr. Harrach
przed swoimi wyborcami.

Na zgromadzeniu wyborców, odbytem dnia 31. sierpnia w Ilennice, w Czechach, a zwołanem przez hr. Harracha, pomimo znanego w Wiedniu z popierania sławiańskich dążności w Austrji, jakoteż reakcyjnego kierunku, wygłosił tenże bardzo charakterystyczne sprawozdanie z swojej poselskiej działalności.

Na wezwanie swojego posła zjawiło się ogółem 59 wyborców i to samych Czechów, a mianowicie 38 staroczechów a 21 młodoczechów. Hr. Harrach nawiązał swoje wywody do znanej dyskusji husyckiej w sejmie i zaznaczył, iż wówczas oba stronnictwa czeskie najskrajniej stały przeciwko sobie. Wobec tego rozbicia w całym obozie, opuszczał on ze łzami sejm. Mowca przeszedł następnie do omówienia rokowań ugodowych i rzekł: „Podstawa ugody zgadza się z tem, co sobie w ogóle jako podstawę ugody w Czechach wyobrażałem. Na konferencji poselskiej głosowałem za punktacjami". Omawiając poszczególne postanowienia punktacyj ugodowych, zaznaczył mowca, iż podział Rady szkolnej krajowej i Rady kultury krajowej odpowiada dawno z jego strony żywionym życzeniom. Prawo veta, mające się przyznać kurjom, będzie miało dobre następstwa, gdyż nie pozostanie ograniczonem tylko do Czech, ale także w innych krajach słoweńska mniejszość o takie veto starać się będzie. Narodowe kurje nie różnią się wcale od obecnego podziału w sejmie i przyniosą korzyści każdemu z trzech stronnictw. Trzeba przyznać, iż co do punktacyj ugodowych zachodziły wielkie trudności i że nie wszystko dało się tak przeprowadzić, jakby to każdy z nas sobie życzył — ale żadne ludzkie dzieło nie jest bez błędu. To, co nie odpowiada równouprawnieniu, da się w sejmie ulepszyć. Pojednanie na zasadzie równouprawnienia jest koniecznem, gdyż toczące się od 30 lat w Czechach walki szkodzą obu narodowościom. Punktacje wiedeńskie mogą tej walce kres położyć. Jako czeski i austrjacki patrjota życzy sobie mowca przyjścia do skutku ugody.

Co się tyczy kwestji czeskiego języka urzędowego w Czechach, to zaprowadzenie jego jest uprawnionem życzeniem czeskiego narodu; niemieckie dzienniki nie mają tu nic do mówienia Rząd musi to żądanie spełnić. Nie uważa jednak mowca za rzecz właściwą, aby czeski język urzędowy w sądach stawiano jako warunek przeprowadzenia ugody, gdyż sprawa ta nie stoi w związku z ugodą. Cały naród czeski musi iść społem. Musi zapanować zgoda między szlachtą, duchowieństwem, mieszczaństwem i stanem włościańskim, a dopiero, gdy zgoda zapanuje, nastąpi polepszenie się stosunków. Trzeba dążyć do stworzenia zjednoczonej narodowej partji. Wówczas nie będzie potrzeba nowego programu, stary wystarczy. Przeprowadzenie jedności królestwa czeskiego, równouprawnienie i czeskie prawo państwowe: oto, do czego we właściwej chwili dążyć należy.

Wycieczki Niemców przeciwko mojej osobie mają powód w tem, że obstawałem energicznie za utworzeniem czeskich szkół we Wiedniu.

Omawiając politykę zewnętrzną, powiedział mowca: „Porozumienie z Rosją nie sprawi austrjackiej dyplomacji trudności. Z Rosją Austrja nie prowadziła jeszcze wojny, z Niemcami stawała zaś już boje."

Głosy z prowincji.

Brody 2. września.

(Upadek życia towarzyskiego. — Reorganizacja ochotniczej straży ogniowej.)

Kto przed kilku laty jeszcze znał stosunki i życie towarzyskie tutejsze, zdziwiłby się niemało, widząc apatję i ten sen letargiczny, w który ludność tutejsza zapadła. Z tych wszystkich, tak pięknych stowarzyszeń dobroczynnych i rozrywkowych, nie znajdziesz prawie śladu, gdyż liczba ich przedtem tak znaczna, spadła dziś prawie do zera. Zastanawiając się nad przyczyną tego upadku, przychodzimy do przekonania, że brak nam tu wśród kilkunastutysięcznej liczby mieszkańców, ludzi silnej woli i bezinteresowności. Mieliśmy tu niedawno temu towarzystwo amatorskie, stowarzyszenie rękodzielników „Zorza" z własną muzyką, stowarzyszenie „młodzieży handlowej" i t. p. z których obecnie śladu nie ma Nie brak tu wprawdzie ludzi szukających prezesowstwa, sekretarjatu, kasjerstwa i t. p. urzędów honorowych, lecz wtedy tylko, gdy kto jakiekolwiek stowarzyszenie organizuje, to ci „honorowcy" będą tak łaskawi przyjąć jeden z powyższych urzędów, lecz tak gospodarować będą, że dotyczące stowarzyszenie, przy którego założeniu oni pożytecznego trudu nie mieli, wkrótce istnieć przestanie. Powstrzymuję się z przytoczeniem faktów, gdyż musiałbym niejednego dotknąć niemile.

Groziło nam nawet niebezpieczeństwo utraty tak pożytecznej instytucji, jaką jest „ochotnicza straż ogniowa", a to w chwili gdy w każdej prawie najmniejszej mieścinie, liczącej zaledwie kilkaset mieszkańców, straż się zawiązuje. Dzięki jednak kilku ludziom silnej woli, zdołano przez zręczne *coup d'état* temu zapobiedz. Widząc, że straż z powodu szkodliwych żywiołów wśród niej się znajdujących, jest już blizko upadku, zwołano walne zgromadzenie, które powzięło uchwałę rozwiązania straży, w którym celu wybrano komisję rozwiązującą, a ta miała też obowiązek utworzenia nowej straży.

Komisja ta tak energicznie się do dzieła wzięła, że w przeciągu ośmiu dni ukończyła całą pracę i zwołała na niedzielę dnia 31. zm. walne zgromadzenie „nowo zawiązanej straży ogniowej". Na zgromadzeniu tem wybrano komendantem p. Gaila, który urząd ten dawniej nader szczęśliwie i korzystnie piastował, po ustąpieniu bowiem z tego swego stanowiska, zostawił swoim następcom pokaźną gotówkę, rekwizyta i mundury. Obecnie podjął się p. Gail tej żmudnej pracy, wyszukania nowych źródeł materjalnych w celu dalszego prowadzenia tej instytucji, dla każdego miasta tak ważnej. Mamy nadzieję, że energią swą p. Gail wytknięty sobie cel osiągnąć potrafi, czem sobie na ogólne uznanie zasłuży, i życzymy mu: „Szczęść Boże!"

Sprawy samorządu.

(Ustawa dla zdrojowisk krajowych).

Wspomnieliśmy na czele wczorajszego numeru *Gazety Narodowej*, że ze strony Wydziału krajowego wejdą pod obrady sejmu: ustawa dla zdrojowisk krajowych, tudzież ustawa zmieniająca a raczej uzupełniająca postanowienia § 3 krajowej ustawy hipotecznej Dziś zamierzamy czytelników naszych bliżej zaznajomić z treścią wspomnianej pierwszej ustawy.

Powód do opracowania ustawy dla krajowych zdrojowisk dał zeszłoroczny wniosek postawiony w pełnej Izbie przez Władysława hr. Koziebrodzkiego. Mianowicie polecił był sejm, załatwiając wniosek tego posła, Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu stosunków prawnych, administracyjnych, policyjnych i sanitarnych krajowych zdrojowisk i uzdrowisk, opracował i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt zdrojowej ustawy, obowiązującej wszystkie krajowe zdrojowiska i uzdrowiska, w których już istnieją publiczne zakłady zdrojowe lub kąpielowe.

Po przeprowadzonem dokładnem badaniu okazało się, że ze znanych w kraju zdrojowisk tylko 7 cieszy się stosunkowo większą frekwencją gości. I tak Krynica wykazuje ich 4000 rocznie, Szczawnica przeszło 3000, Lubień i Iwonicz nad 1500. Truskawiec i Rabka nad 1000, a Rymanów blisko 1000. W sześciu zdrojowiskach bywa od 100 do 500 gości, a w reszcie zaledwie niżej 100. Statut w właściwem tego słowa znaczeniu mają tylko Szczawnica, Truskawiec i Zakopane, w Krynicy zastępuje statut prowizoryczna instrukcja. Żegiestów, Iwonicz Rabka, Rymanów i Lubień ogłaszają regulamin, czyli porządek łaziebny i domowy. Reszta zakładów zdrojowych nie posiada ani statutu obowiązującego cały zakład, ani instrukcyj obowiązujących funkcjonarjuszy, ani reglaminu dla gości i służby zakładowej.

Dotychczas udzielało namiestnictwo na mocy ustawy krajowej z r. 1870 o organizacji publicznej służby zdrowia, pozwolenia na otwieranie zdrojowych zakładów i wydawało statuta (dotąd wprawdzie tylko jeden dla Zakopanego i to w r. 1889). Z uwagi jednak, że w sprawach zdrojowisk nietylko same względy sanitarne należy brać w rachubę, ale także dobro kultury krajowej, a statut krajowy wszelkie rozporządzenia tyczące się kultury krajowej uznaje za sprawy należące do zakresu działania reprezentacji kraju, proponuje Wydział krajowy w projektowanej ustawie dla zdrojowisk, ażeby wszelkie rozporządzenia tyczące się zakładów zdrojowych lub uzdrowisk, wydawane bywały przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Do takich rozporządzeń zalicza projektowana ustawa: pozwolenie na otwarcie zakładu, wydawanie statutów, instrukcyj dla lekarza zakładowego, zatwierdzanie regulaminów łaziebnych i porządków domowych, wreszcie ustanawianie wysokości taks kąpielowych i za muzykę.

Pozostawiając wydać się mającym statutom ustanowienie granic zakładu i szczegółowego zakresu działania organów zakładowych, normuje projektowana ustawa skład tych organów. Mianowicie postanawia, że organami zakładu są: a) komisja zdrojowa lub wydział gospodarski; b) zarząd zakładu; c) lekarz zdrojowy.

Zadaniem komisji zdrojowej lub wydziału gospodarskiego ma być staranie się o rozwój zakładu, o dobro, wygody i rozrywki dla gości, oraz czuwanie nad tem, aby zakład zkądkolwiek nie doznał szkody W szczególności zaś ma ta komisja zawiadywać funduszem zdrojowym w granicach jego przeznaczenia, ma czynić wnioski co do ustanowienia, wysokości i zmiany taksy kąpielowej oraz taksy na muzykę, uwalniać poszczególne osoby od opłaty tych taks, ustanawiać opłaty od wszelkiego rodzaju widowisk, czynić wnioski co do ceny kąpiel i mieszkań, proponować właścicielowi ulepszenia w zakładzie i wzywać pomocy władz właściwych, gdyby zakładowi groziła szkoda lub uszczerbek.

W skład komisji zdrojowej mają wchodzić: a) delegat namiestnictwa wyznaczony w porozumieniu z Wydziałem krajowym; b) właściciel zakładu; c) rządca czyli dyrektor zakładu; d) lekarz zdrojowy; e) naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego; f) ewentualnie inspektor zdrojowy. Statut każdego zakładu oznaczy, czy prócz powyższych osób mają być w skład tej komisji powołani jeszcze inni delegaci, czy to z gości kąpielowych, czy też z lekarzy w zakładzie ordynujących lub z właścicieli realności w obrębie zakładu osiadłych.

Okres urzędowania komisji oznaczyć ma także statut. Przeciw uchwałom i zarządzeniom komisji służy prawo odwołania się do namiestnictwa w ciągu 14 dni.

Jak już wspomnieliśmy, komisja ta administruje funduszem zdrojowym. Fundusz ten powstaje: a) z taks kąpielowych i taks za muzykę, które pobierać może tylko zakład posiadający własny statut, w wysokości oznaczanej co 10 lat przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym; b) z opłat pobieranych z rozmaitych widowisk; c) z opłat pobieranych za używanie urządzeń, utrzymywanych kosztem funduszu zdrojowego; d) z grzywien przyznanych na rzecz tego funduszu; e) z dobrowolnych datków i zapisów.

Fundusz ten służy wyłącznie na zabezpieczenie źródeł, na upiększenie zakładu, na urządzenia służące do uprzyjemnienia gościom pobytu, na opłacanie muzyki i ewentualnie inspektora zdrojowego; administrująca niem komisja zdrojowa ma z końcem każdego roku składać rachunki i podawać je do publicznej wiadomości.

W końcu zawiera projektowana ustawa dwa ważne dla rozwoju zakładów zdrojowych postanowienia t. j. przyznanie okręgu ochronnego, o którem mają orzec władze górnicze, celem zapobieżenia ubytkowi lub nawet zniknięciu zdroju mineralnego przez nieoględne poszukiwania za naftą, siarką, węglem lub innym minerałem, tudzież orzekanie o wywłaszczaniu na rzecz zakładu kąpielowego, o czem mają rozstrzygać władze polityczne.

Omówienie drugiego na wstępie wspomnianego projektu odkładamy do następnego numeru.

Walne Zgromadzenie „Proświty".

Doroczne walne zgromadzenia „Proświty" — towarzystwa tak zwanych narodowców ruskich — odbywały się przez 19 lat we Lwowie, przez co i udział był niewielki i zawsze tylko prawie cisami ludzie na nie przybywali. W zeszłym roku atoli zwołano walne zgromadzenie do Stanisławowa a tego roku (na 28. sierpnia) do Kołomyi.

Zgromadzenie powitał przewodniczący kołomyjskiej filii „Proświty" ks. kan. Koblański krótką przemową, którą zakończył pięknemi słowy: „Daj Boże, aby oświata ludowa szerzyła się jak najdalej, od miast do miasteczek, od miasteczek do siół i aby wszystkich ogarniała, iżby zakwitała praca i oszczędność i uchroniła nas od ubóstwa".

Następnie przemówił pięknym językiem ruskim prezes „Proświty" ks. dr. Emilian Ogonowski, profesor literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim, w imieniu wydziału Towarzystwa Ze spraw merytorycznych podniósł on najpierw, że wydział wskutek uchwały zeszłorocznego zgromadzenia, udał się do trzech konsystorzów ruskich, aby poleciły duchowieństwu zająć się zakładaniem i rozszerzaniem czytelni. „Dotychczas odpowiedział jeno konsystorz przemyski — ale niestety nie przychylił się do życzenia kilkuset Rusinów, księży, inteligencji świeckiej, mieszczan i włościan i niejako wzgardził głosem poważnego zgromadzenia narodowego".

Dalej nadmienił dr Ogonowski, że uchwalone wydanie etnograficznej mapy Rusi może dopiero za dwa lata być dokonane Natomiast postarał się wydział o ilustrowane wydanie popularnej historji Rusi, pióra prof. Aleks. Barwińskiego.

Wydział dbał o rozwój czytelni, „albowiem setkami swoich książeczek obdarzył 41 czytelni w Galicji i na Bukowinie, tudzież niektóre bractwa cerkiewne, niektórych studentów w dalekiej Slawonii, Rusinów patrjotów w Kucurze na Węgrzech, żołnierzy załogi lwowskiej i niektóre szkoły ludowe".

Nadeszły też znowu dary w starych książkach, dokumentach, monetach i innych antykach, tudzież pieśni ludowe Dwóch patrjotów na Ukrainie przyrzekło zapisać Towarzystwu swoje wielkie biblioteki. Są też legaty: od śp. ks. Kaczały 8.000 zł., od śp. ks. Kizimy około 1.800 zł i dość znaczny spadek po śp. Gruszkiewiczu, adjunkcie podatk. w Nisku

Prof. Ogonowski widział się niestety — nie wiemy dlaczego — zniewolonym zadokumentować, że i jego patrjotyzm ruski nie jest czystym, szczerym, że i on jest tylko „antipolakiem". Wycieczki jego przeciw Polakom są atoli tak prawdziwe, jak jego twierdzenie, że „z domowym przemysłem huculskim zapoznał się szeroki świat dzięki zabiegom prof. Włodz. Szuchewicza". Juścić zasługi niezmordowanego p. Szuchewicza w tej sprawie są istotnie wielkie, ale i wydobycie na jaw tego przemysłu, jak zwłaszcza „zapoznanie z nim szerokiego świata" jest zasługą głównie pp. Przybysławskiego, dyr. Ludwika Wierzbickiego, hr Włodz. Dzieduszyckiego i lwowskiego Muzeum przemysłowego Czy godzi się, aby kapłan i profesor wszechnicy prawdę, i to tak publicznie, wypaczał? Co zyszcze na tem sprawa ruska, jeżeli ma nieprawdą wojować?

W następnej dyskusji poruszył prof Szuchewicz sprawę porządków w bibliotece Towarzystwa, a następnie wniósł: „Poleca się Wydziałowi Towarzystwa, aby uzupełnił swoje wydania książeczkami 1) o asekurowaniu dzieci, 2) o zwyczajach i obyczajach ludu". Wniosek przyjęto.

Prof. Wachnianin złożył 2000 zł. w papierach jako fundację p. Dubrawskiego ze Stryja, em. profesora gimnazjalnego. Ciekawy to zapis! Procenta od tej kwoty mają iść na premia za napisanie drogą konkursu, najlepszych popularnych książeczek małoruskich z dziedziny historji, geografii, etnografii, ekonomii politycznej gospodarstwa i prawa. Za warunek stawia atoli p. Dubrawski, aby suma ta 2000 zł. była corocznie osobno wykazywaną w sprawozdaniach Towarzystwa jako fundacja im Stef. Dubrawskiego, aby każda z tych premiowanych książeczek zaopatrzoną była w portret i biografię fundatora; tudzież pragnie fundator, aby w lokalu Towarzystwa „Proświty" był jego portret umieszczony. Fundację taką przyjęto i uchwalono wysłać do fundatora telegram dziękczynny, tudzież osobną deputację ze Lwowa z podziękowaniem, oraz mianowano go honorowym członkiem „Proświty".

Poczem się zgromadzenie ukonstytuowało; wybrano przewodniczącym dr. Sawczaka, posła i członka Wydziału kraj., a zastępcą posła Hnryka (byli nadto obecni posłowie Okuniewski i Hamorak). Dalej wybrano nowy wydział, a na wniosek wydziału mianowano członków honorowych, jako to: p. Władysława Fedorowicza z Okna, za to, że ofiarując towarzystwu 10.000 zł., przyczynił się, iż może się ono teraz rozwijać, Czecha Rżehorza (za darowanie książek i za wspominanie o Rusinach w jego dziełach), tudzież czterech literatów z Kijowa, między tymi prof. Włodzimierza Antonowicza. Nadto osobno mianowano członkiem honorowym prof. Ogonowskiego, prezesa „Proświty".

Wszczęła się następnie ciekawa dyskusja, wytoczona przez akademika Kolessę, który wniósł zmianę statutów i przeobrażenie towarzystwa „Proświty". Mianowicie chodzi o czytelnie ruskie, które pozostawione same sobie, nie rozwijają się i naród stracił do nich przywiązanie, jak wywodził mowca, podczas gdy polskie „Kółka rolnicze" świetnie się rozwijają. Tow. „Proświta" winno przeto wziąć czytelnie w opiekę i w tym celu się zdecentralizować. Rząd nic nie może mieć przeciw temu, skoro zatwierdził statuta „Kółek rolniczych", i „znajdą się ludzie do zarządu filij, a gdyby się nie znaleźli, to wtedy poznalibyśmy się na farbowanych lisach". Czytelnie powinne mieć na względzie także ekonomiczne interesa ludu, który się do czytelni przywiąże, gdy będzie miał z nich korzyść materjalną. Mowca prosi o przyjęcie swego projektu w zasadzie.

Poseł Okuniewski przyznał, że myśli p. Kolessy są w zasadzie piękne — ale wykonać je trudno, i sprowadziłyby na „Proświtę" katastrofę. Trudno osądzić, co podawać ludowi pierwej: czy chleb, czy naukę P. Kolessa prawił o farbowanych lisach jak młody człowiek, ale widzimy przecież, że nieraz obowiązki nie bywają spełniane, chociaż ludzie są i biorą na siebie obowiązek. — Tożsamo prof. Barwiński przyznał, że projekt p. Kolessy jest w zasadzie piękny, ale nikt się nie znajdzie, coby chciał wszystko zaraz dnem do góry przewrócić. — Ks. Trylowski przyznał w zupełności rację p. Kolessie — należy dbać o skórę mieszczaństwa i ludu, czytelnie ruskie upadają, bo lud nie widzi z nich korzyści; trzeba brać przykład z „naszych przeciwników" (Kółek rolniczych); mało jest ludzi do roboty, a nawet pomiędzy młodszymi ludźmi nie wyrobili się potrzebni do tego ludzie.

W końcu wykazywał p. Sawkiewicz potrzebę większego dozoru nad czytelniami, nadania im organizacji także ekonomicznej, zakładania przy nich kramów. Akademik Newestiuk zaś, polemizując z posłem Okuniewskim, wręcz wypowiedział starszym, że skoro młode pokolenie dorośnie, to i będzie dość ludzi do pracy.

W tej ciekawej na każdy sposób sprawie przyjęto wniosek, aby wybrać komisję, która się zajmie wnioskiem p. Kolessy i przedłoży sprawozdanie wydziałowi „Proświty", który ma w lutym zwołać walne zgromadzenie dla ostatecznego załatwienia sprawy. Uchwała taka byłaby gdzieindziej pogrzebaniem sprawy, ale nie tu, gdzie sprawa z akademikami ruskimi.

Co do budowy gmachu „Proświty" uchwalono, aby wydział przybrał sobie rzeczoznawców i przystąpił do budowy.

Na wniosek p. Waszkiewicza polecono wydziałowi postarać się, aby na przyszłe zgromadzenie przyniósł jaki lekarz lub botanik okazy roślin lekarskich i objaśnił je włościanom, „tak iżby oni ze zgromadzeń jakąś namacalną korzyść odnosili; tudzież wydać opis roślin lekarskich z kolorowanemi rysunkami — wreszcie (na wniosek Połotniuka) wydać „Lekarza domowego".

Na prezesa „Proświty" wybrany został ponownie prof. Emilian Ogonowski.

Nastąpiła wieczornica deklamacyjno-muzykalna, na której śpiewano *„Szcze ne wmerła Ukraina"*. Hasło to jak i wyraz „Ruś-Ukraina" powtarzało się także w telegramach, na zgromadzenie nadesłanych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. września.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej tuły gminom Brnik i Żelazówka, w powiecie browskim, na zakupno budynku szkolnego, zapo w kwocie 100 zł.

* **August Cieszkowski** przybył do Wiednia na kongres rolniczo-leśny.

* **Cesarz** przejechał wczoraj 2. b. m. z Vöcklabruck przez Wiedeń i nie zatrzymując się w stolicy, udał się na manewry szląskie, z których wróci d. 5. b. m.

* **Minister sprawiedliwości** hr. Schönborn, o którego zamiarze przybycia do Galicji na rewizję sądów, donosiliśmy w swoim czasie, przyjedzie do Krakowa, jak zapewniają, 10. bm.

* **Arcyksiążę Albrecht** i bar. Beck przybędą jutro do Lwowa, ażeby wziąć udział w końcowych manewrach XI. korpusu, które nastąpią dnia 5 i 6 września. Cesarz będzie wprawdzie w Cieszynie gościem arcyksięcia Albrechta, wszakże arcyksiążę i oraz szef sztabu jeneralnego nie znajdą się na tych manewrach. Dnia 6 września ze stacji Bóbrka-Chlebowice uda się arcyksiążę Albrecht i bar. Beck przez Lwów. Stryj, Munkacz i Miskolcz do Pesztu, a ztamtąd do W. Warądynu.

* **Ks. Windischgrätz**, główno komenderujący wyjechał na ćwiczenia odbywające się w okolicy Brzeżany-Załośce. Pierwsza jego stacja była Jezierna, gdzie mieszkał w domu pp. Ostaszewskich.

* **Konferencja sejmowego klubu lewicy**, przy współudziale 14 członków klubu, odbyła się wczoraj pod przewodnictwem dr. Grossa. Po oddaniu brzez powstanie czci pamięci zmarłego prezesa klupu śp. Ottona Hausnera, uchwalono przedstawić klu-

bowi na pierwszem posiedzeniu po zwołaniu sejmu jako kandydata na prezesa dr. Weigla, na wiceprezesów dr. P. Grossa i dr. Dworskiego, zaś na sekretarzy dr. Goldmana i Rajskiego.

Następnie zgłosili wnioski i interpelacje pp.: Szczepanowski, Fruchtman, Merunowicz, Zbyszewski, Rajski Goldman i Midowicz. Po przeprowadzonej dyskusji poruczono inicjatorom wypracowanie wniosków, ułożenie interpelacyj i przedstawienie tychże do podpisu na najbliższem posiedzeniu klubu.

* **Z armii**. Podpułkownik Mikołaj Gilnreiner z 15. pp. przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności wyrazy najwyższego zadowolenia.

* **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Solince koło Jasła otrzymał ks. Eljasz Makowej, a w Korostnie koło Ustrzyk ks. Jędrzej Gabła.

Na gr. kat. probostwo w Winnikach pod Lwowem nadał Wydział kraj. prezentę ks. D. Krupce.

* **Nabycie majątku**. Gromada Brustury w Kołomyjskiem zakupuje od kamery około 800 morgów gruntu za 13 000 gld.

* **Budowa teatru ruskiego**. Dzisiaj rozpoczyna się wieczorkiem w Przemyślu wędrówka szestnastki śpiewaków ruskich po Galicji. Po Przemyślu nastąpią wieczorki także w Samborze, Stryju, Horodence, Stanisławowie i Czortkowie. Czysty dochód z wieczorków tych urządzanych przez ową szesnastkę, ma być — jak pisze *Diło* — obrócony na fundusz budowy narodowego teatru ruskiego.

* **Kradzież**. Przed kilku dniami skradziono restauratorowi hotelu Warszawskiego złoty półkryty zegarek remontoar, wraz ze srebrnym łańcuszkiem tulskiej roboty, wart. 60 zł. Przedwczoraj doniósł policji tutejszy złotnik Gottieb, iż pewien faktor sprzedał mu podobny łańcuszek, a policja skonstatowawszy, iż pochodzi on rzeczywiście z tej kradzieży, przyaresztowała jako sprawcę tejże tamtejszego portjera, przy którym wprawdzie nie znaleziono już brakującego zegarka, lecz zakwestjonowano u niego inne przedmioty, widocznie z innych kradzieży pochodzące, mianowicie: binokle duże w bronzowej metalowej oprawie z busolą i z czarnym futerałem; czarny jedwabny parasol znaczony Lenc Schmied 46, z białą kręglą główką na rączce; chusteczki znaczone K. Z., W. B. i zastawniczą kartkę banku hipotecznego z dnia 30. czerwca 1890 na złoty damski półkryty zegarek, na 4 kamienie, nr. 3550 z cienkim kręconym łańcuszkiem.

* **Instalacja** ks. Fran. Lipińskiego, byłego proboszcza w Ujściu solnem, na prepozyta bocheńskiego, odbyła się w Bochni dnia 31. b. m. nader uroczyście.

* **Odyssea... skonfiskowana!** *Diło* donosi że rozpowszechnienie przekładu Odyssei Homera w języku ukraińskim, wydanego b. r. we Lwowie, zostało w Rosji rozporządzeniem cenzury rosyjskiej zakazane. Motywa mówią, że „dozwolenie rozpowszechnienia Odyssei byłoby faktycznem uznaniem ze strony rządu języka małoruskiego ..“ Przynajmniej nie obwinięte w bawełnę!

* **Zmarli** we Lwowie: Ludwika Tauletz, żona rytownika w 50 r. życia.

W Burkucie na Węgrzech północnych zmarł malarz Teofil Hlebowicki, rodem z Jabłonicy koło Nadwórny.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 3 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d. 2. bm. do 12. godz. w południe d. 3. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku północny, co do siły mierny (2·3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (82% wilg. wzgląd.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19 4°C, najwyższa + 23·0° C po południu, najniższa + 15·4°C nad ranem.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 775 do 770 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 3. bm. do 12 w południe d. 4. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby niżej + 20°C; niebo będzie przew. zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad nieznaczny.

* **Jutro**, d. 4. wrzenia: Rozalji P. — Łuppa M.

„Gazeta Narodowa“

wychodzi od dnia 1. września 1890 nietylko jak dotychczas codziennie,

ale **także i w dnie świąteczne.**

Nadto wychodzi „Gazeta“ w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom zamiejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo *Gazety Narodowej* specjalne telegramy i korespondencje głównych stolic, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie *dwa fejletony* powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: *„Grabarze“* oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: *„Kobieta w bieli“*. Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 2 złr., kwartalnie 6 złr.

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to bolów ból,“ postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Teatr, literatura i muzyka.

— Operetka. Personal naszej operetki wrócił tedy z Krakowa, dokonawszy swego *„stagione“* letniego wśród znoju, upałów, ale i powodzenia. Wrócił nie takim jednak, jakim wyjechał, bo przywiózł ze sobą ulubioną operetki bohaterkę panią Adolfinę Zimajerowę, która nam śpiewać będzie cały wrzesień podobno, a bodaj i całą zimę, gdyby ją Warszawa puścić zechciała.

Patrząc we wczorajszej „Nitouche“ na pełną młodzieńczego humoru, świeżości, wdzięku artystkę, oraz na jej grację i zwinność; słuchając wreszcie artystycznie zaokrąglonego śpiewu, pełnego pomysłowych a tak dowcipnych akcentów, doświadczaliśmy uczucia zadowolenia szczerego ogólnego, niczem nie zamąconego. I nerwy słuchacza doświadczają pod wpływem humoru i swobody artystki, wrażeń dobroczynnych, i zmysł estetyczny dostaje pod postacią arcysubtelnej gry i śpiewu kunsztownego, pokarm lekki wprawdzie, ale nadzwycz j wytworny. Jakże jej nie chwalić? Była wczoraj doskonałą ze swą skromną minką, gdy przed ochmistrzynią sładała pokornie rączki i równie doskonałą, gdy z fantazją swawolnej dziewczyny śpiewała kuplety o blaszanym żołnierzu. Można było nawet zapomnieć o całym nonsensie utworu p. Hervego, a to tylko dzięki niezrównanej „divie“.

Warszawa tedy nie zmieniła nam p. Zimajerowej; była bowiem przedtem u nas tak doskonałą jak jest dzisiaj. Że głos się wypełnił, to już jakiś szczęśliwy zwrot w narzędziach wokalnych; że kunszt śpiewacki się jeszcze wydoskonalił, to zasługa samej artystki, która stojąc na wyżynie w swoim zakresie, jeszcze umie iść naprzód. I Lwów też dla swej ulubienicy nie zmienił się w niczem; przyjmowano ją gorąco, nadzwyczajnemi oznakami sympatji, oklaskując z zapałem.

Artyści nasi, jak p. Kasprowiczowa, oraz pp. Kiczman, Laskowski, Myszkowski, a szczególniej p. Skalski, cieszyli się względami publiczności, która jednak oczywiście w pierwszym rzędzie zajęta była ulubioną primadonną.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. sierpnia 1890 r.: Asygnaty, czeki i wkładki oszczęd. 1,575.200 zł. 57 ct. Emisje: a) 4½ prc. listy zastawne 16,929.000 zł. b) Obligacje komunalne 1,194.800 zł. Razem 18,123.800 zł. i w.

Austro węgierski Bank, jak telegrafują z Wiednia, podwyższy w dniu dzisiejszym stopę procentową.

Taryfa strefowa na kolei Północnej. *Presse* donosi: Zarząd kolei Północnej przedłożył ministerstwu handlu swe propozycje dla reformy taryfy osobowej. Według tego linie kolei Północnej mają być podzielone na równe strefy, każda po 10 kilometrów; taksy jednostkowe za kilometr są nieco wyższe, niż na kolejach państwowych. Wszystkie pakunki mają podlegać opłacie, a bilety zwrotne mają być zniesione. Opłata za jazdę pociągami pospiesznemi będzie o pewien procent wyższą.

Wiedeń d 3. września, (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa: Pszenica na jesień 7·30, na wiosnę 7·90; żyto na jesień 6·27, na wiosnę 6·56. Kukurudza młoda 6 19, owies na jesień 6·44, na wiosnę 6·73.

Ceny spirytusu idą w górę. Temu parę dni płacono za hektoliter 11 zł. 75 ct. a dziś przybliżają się ceny do 13 zł.

Chwilowa sytuacja.

Sejmowy klub lewicy odbył tu wczoraj swoją konferencję. Przyczyną zebrania była smutna okoliczność zgonu ś. p. Ottona Hausnera, a ztąd potrzeba zmiany osobistej w prezydjum klubu Przy sposobności tej jednakże konferencja zajmowała się roztrząsaniem ważnych spraw krajowych, skutkiem czego frakcja ta, mimo swej różnobarwności, dała zawstydzający przykład innym, silniejszym od niej grupom sejmowym, gorliwości w zajęciu się sprawami krajowemi; — o konferencjach bowiem grup innych, dotąd ani słychać.

Można być przeciwnikiem uchwał powziętych przez konferencję lewicy, jak naprzykład tej, która z nędzy i chaosu w skarbie krajowym, wyciąga argument na poparcie planów wielkiej pożyczki krajowej i tworzenia nieokreślonych funduszów inwestycyjnych. Wygląda to tak, jak gdyby pożyczka miała cudowną własność przynoszenia porządku i właściwego postępowania w akcji inwestycyjnej, a ulga ludności w ciężarach nie do zniesienia, polegać miała na niepodwyższaniu o jeden lub dwa centy dodatku krajowego, który to dodatek w całości swej, jest jedną z najdrobniejszych przyczyn nędzy krajowej i niedostatków funduszu krajowego. Nie mniej przeto wczesne zajmowanie się podobnie żywotnemi dla przyszłości naszej sprawami, przynosi nietylko zaszczyt pomienionej grupie sejmowej, ale powinno być silnym bodźcem dla innych grup, aby otrząsły się ze swej bezwładności wobec piekących zadań polityki krajowej — zwłaszcza dla tych grup, które nie mają przyczyny oglądać się na opatrzność rządową.

Będąc raz na punkcie finansów krajowych, zaznaczyć nam wypada, że wczorajsza gazeta urzędowa w zupełności potwierdziła daty, jakie podaliśmy w niedzielnym jeszcze numerze *Gazety Narodowej* co do stanu funduszu emerytalnego dla nauczycieli. Z dat tych wynika, niestety, że fundusz ten jest zużyty i że w roku przyszłym wypadnie pokryć nietylko zwykłych 12.000 zł. przeznaczonych dla tego funduszu z ogólnego funduszu krajowego, ale nadto niedobór 79.000. Smutny to stan rzeczy dla finansów krajowych; wypadnie bowiem i o tę jeszcze znaczną sumę zwiększyć budżet wydatków krajowych na rok 1891. Zwracać tutaj uwagę musi ta osobliwsza gospodarka finansowa — jaka trwa u nas od lat już paru — że przy przedkładaniu budżetu dba się jedynie o chwilowe załatanie dziur i nie zwraca się zupełnie uwagi na następstwa takiego łatania. W dalszym zaś ciągu pomimo świadomości, że nieuniknione są nowe starych dziur łatania, jakoteż pewne znaczne podwyższenia niektórych wydatków już z mocy ustaw (jak np. płace nauczycieli) najspokojniej postanawia się dla rzekomej poprawy finansów krajowych i ich gospodarki, iż dodatek krajowy nie ma być w latach najbliższych podwyższony. *Difficile est, satyram non scribere.*

Sprawa ugody czesko-niemieckiej nabiera coraz większej wagi. Znaczenie tego odgrywającego się w Czechach procesu politycznego, sięga już nietylko w sfery rządzące Austrją i chwieje gabinetem obecnym, ale wkracza nawet w dziedzinę stosunków międzynarodowych. Wkracza zaś tem, że ostatecznie musi się odbić na systemie rządów austrjackich. Dzienniki francuzkie przepełnione są uwielbieniami dla opozycji młodoczeskiej. Najpoważniejsze organa omawiają z rozczuleniem, podniesionem do śmieszności, utrapienie ludu czeskiego pod obecnemi rządami i pełną poświęcenia przez młodoczechów obronę praw ludu i narodowości

Temps wyraża obawę, zdaniem naszem całkiem zbyteczną, że porozumienie między staro a młodoczechami może nie przyjść już do skutku, a ugoda może zostać uratowaną przez koalicję posłów niemieckich, szlachty czeskiej i młodoczeskiej dotąd grupy czeskich realistów (?) pod patronatem rządowym.

Jakkolwiek *Temps*, jak to przystało na organ ministerstwa francuzkiego, wyraża gorące chęci, aby się utrzymał gabinet hr. Taaffego, to przecież nie przeszkadza mu to powiedzieć w końcu, że podobny obrót wypadków, któryby wykluczył młodoczechów z eldorado większości rządowej, a wprowadził do gabinetu żywioł niemiecki, stałby się niebezpiecznym dla ogólnej sytuacji w Europie.

W łonie delegacji rady m. Tryestu wspomniał przewodniczący Dompieric o ostatnich zamachach petardowych. Rada miejska ma obowiązek wyrażenia swego oburzenia z powodu postępku kilku szaleńców, którzy prawdopodobnie nie należą nawet do gminy i w swem pomięszaniu zbezczeszczają ideały, przekonani zapewne, iż im służą. W końcu postawił przewodniczący wniosek uchwalenia wsparcia dla owego chłopaka, który skutkiem wybuchu petardy utracił oko. Wniosek ten uchwalono.

Jak donosi *N. Wien. Abendsblatt*, usiłowano w Faenza wysadzić w powietrze dynamitem bank ludowy, przyczem gmach został znacznie uszkodzony.

Przy nadchodzących wyborach do sobranja w Bułgarji, cała opozycja nie uzyska więcej, jak przypuszczają, aniżeli 25 mandatów, wśród których 10 przypaduje na radosławistów, 3 na cankowistów, 2 na karawelowistów a 10 na rozmaitych malkontentów.

Rząd serbski zamierza zwołać konferencję kupców dla postanowienia, co należałoby uczynić, gdyby gabinet wiedeński obstawał przy warunkach, jakie postawił w kwestji zniesienia zakazu importu nierogacizny serbskiej w granice Austro-Węgier.

Kreuz. Ztg. nie wierzy jeszcze w po raz drugi przez *National Ztg.* umieszczoną wiadomość, że dymisja ministra wojny jenerała Verdy du Verdois nie została przyjętą. *Kreuz. Ztg.* widzi w tej powtarzającej się wiadomości i w objaśnieniach tejże przez dzienniki różnych odcieni dowód, że jen. Verdy du Vernois, który dla przedłożenia wojskowego w reichstagu, zyskał sobie wybitną większość, umiał „zdobyć sobie tyle zaufania i tyle przychylności, że na wypadek ewentualnego ustąpienia mógłby być pewnym szacunku szerokich kół społeczeństwa“.

Minister rosyjskich spraw wewnętrznych — jak donoszą z Petersburga — wydał rozporządzenie, według którego wszyscy w Petersburgu osiadli żydzi mają się wykazać najdalej do października b. r. certyfikatem przemysłowym. Wszyscy żydzi, którzy nie będą wstanie wykazać odpowiednie źródło zarobku, zostaną wydaleni. Podobne rozporządzenia mają być wkrótce wydane dla Moskwy, Kijowa i Odessy.

Rząd włoski został urzędownie powiadomiony ze strony francuskiego poselstwa, że francuska eskadra, pełniąca służbę na morzu Śródziemnem, powita króla Humberta w Spezzii. Angielska eskadra, jak donosi admirał Duperre w piśmie do Carnota, przybędzie również do Spezzii pod kierownictwem ks. Cambridge.

Kreuz. Ztg. donosi z Konstantynopola, że rząd serbski wysłał równocześnie do cara i do sułtana notę, w której tłumaczy konieczność reorganizacji serbskiego kościoła narodowego Rząd serbski proponuje co następuje: Serbski metropolita (zapewne w Ipeku) otrzyma godność patrjarchy. Porucznem mu zostałoby także prawo nominacji prawosławnych biskupów w Bośnii i południowej Macedonji. Działalność patrjarchy miałaby zostawać pod kontrolą komisji, złożonej z reprezentantów państw europejskich.

Donoszą z Petersburga, że pogłoska o odwołaniu posła Hitrowa z Bukaresztu jest, przedwczesną.

Jenerał Boisdeffre, który towarzyszył manewrom rosyjskim, był w poniedziałek przyjmowanym przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Z Belgradu donoszą, że wskutek ponownych zabiegów, jakie rząd serbski przez posła swego we Wiedniu, p. Simic, porobił, aby osięgnąć cofnięcie trudności, stawianych przez rząd wągierski co do przewozu świń serbskich, gabinet wiedeński podał warunki pod jakiemi mógłby to uczynić.

Times wyraża się z goryczą o obecnie obradującym w Liwerpoolu kongresie stowarzyszeń cechowych i powiada, że jeśli w czas nie zostaną użyte właściwe środki, aby zapobiedz obecnie całkiem otwarcie głoszonemu gwałtowi publicznemu, to wkrótce ludność a szczególnie pracodawcy w niemiły sposób zostaną ze snu zbudzeni.

Osman Digma, jak donoszą z Londynu, przybył z 3000 swych zwolenników do Tokar. Handel zbożem z Handub, Tokar i we wnętrzu państwa jest zamknięty, ponieważ zapasy idą do obozów derwiszy, aby ich za pomocą dobrego pokarmu ochronić od cholery.

Cesarz wystosował do komendanta korpusu w Serajewie jenerał-porucznika bar. Appel z Vörklaburg — w d. 30. sierpnia — następujący telegram: Sprawia mi to szczególne zadowolenie, iż mogę panu wyrazić moje najzupełniejsze ukontentowanie z powodu znakomitego wyglądu, postawy i wyćwiczenia obu tu znajdujących się bośniacko-herzogowińskich batalionów piechoty.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 3. września. Członkowie kongresu rolniczego zgromadzili się wczoraj wieczór w ratuszu, a to celem obejrzenia, przy dźwiękach muzyki, zbiorów miejskich. Wśród obecnych byli ministrowie: Prażak, Gautsch i Falkenhayn. Wiceburmistrz Borschke i marszałek kraj. hr. Kinsky powitali zgromadzonych. Po oględzinach nastąpił bankiet w sali ratuszowej. Z Polaków był między innymi hr. Dzieduszycki.

Wiedeń d. 3. września. Woda na Dunaju coraz bardziej wzbiera, w wielu miejscach silnie wylał. Droga dla pieszych na Praterze, zalana. W ciągu dnia wzrósł stan wody na Dunaju z 218 do 259 cent.

Wiedeń d. 3. września. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju zawiesza od jutra, dnia 4. b. m. zwykły codzienny ruch statków pocztowych, na czas trwania przyboru wód Dunaju, na przestrzeni Linc-Passowa-Wiedeń.

Praga 3 września. Pionierowie, zajęci przy budowie mostu, zostali nagłym przyborem wód zaskoczeni, a woda zabrała ponton wraz z całą jego załogą. Dziewiętnastu pionierów zginęło.

Praga dnia 3. września. Od rana ulice śródmieścia zalane. Musiano mieszkańców z domów usuwać. Pontony z pionierami pracują. Dotąd sześć osób zginęło. Stan wody ciągle się podnosi, deszcz pada.

Cieszyn dnia 3. września. Cesarz o godz. 7 przybył. Prezydent kraju, komendant korpusu, naczelnicy władz, duchowieństwo i radca dworu Jejteles, przyjmowali cesarza.

Berlin 3. września. Konserwatyści i narodowo liberalni proponują, aby zniesienie prawa przeciw socjalistom zrównoważyć rewizją prawa o zgromadzeniach i prasowego. Projektowaną jest wojskowa organizacja personalu kolei żelaznej. Minister Majbach jest przeciwnikiem projektu.

Berlin d. 3. września. Z powodu rocznicy Sedanu wszystkie publiczne gmachy i wiele prywatnych domów ozdobiono flagami. Na ulicach ruch wielki. W szkołach uroczystość. Po południu wielkie muzykalne produkcje, a wieczorem spalone będą na wieży ratuszowej ognie bengalskie, przyczem ratusz będzie iluminowany. Na głównych ulicach różne stowarzyszenia odbywają uroczyste pochody.

Paryż d. 3. września. Eskadra brytyjska przybyła do Tulonu. Admirał Heskins z ks. Henrykiem Battenbergskim złożyli władzom wizyty.

Petersburg d. 3. września. W Petershofie obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm dlatego pospiesznie odjechał, iż 16 żołnierzy pułku heskiego (rosyjskiego nie usłuchało jego rozkazu a wykonanie naznaczonej przez cesarza kary napotkało na trudności).

Niżny Nowogród d. 3. września. Gubernator Baranow padł ofiarą zamachu. Jakiś młody człowiek zbliżył się do niego onegdaj pod pozorem zwierzenia mu jakichś wielkich tajemnic i skierował na niego rewolwer. Ponieważ gubernator chwycił go za rękę, kula poszła w ziemię. Aresztowany sprawca nazwał się Władimirowem.

Lublana d. 3 września. W istryjskim okręgu miejskim Wołoska koło Abbazji) wybrany został do sejmu znaczną większością prof. dr. Stanger, narodowiec słowiański. Pisma słowiańskie domagają się, aby tak, jak zwinięte włoskie gimnazjum w Roveredo, teraz przywrócono, także ze zwiniętem niższem gimnazjum słowiańskiem w Krajnie (Krainburg) uczyniono.

Berlin d. 3. września. Według nadesłanych tu wiadomości z Zanzibaru, sułtan tamtejszy obwieścił był d. 3. z. m. plakatem na swoim pałacu, że sprzedaż i nabywanie niewolników w jego państwie zostają zakazane. Rozporządzenie to było podpisane także przez konzula angielskiego. Arabowie jednak sprzątnęli ten plakat, a gdy nazajutrz nowe rozlepiono, Arabowie, poparci przez tłumy zbrojne pod pałacem zebrane, zażądali śród pogróżek, aby plakat natychmiast usunięto i rozporządzenie cofnięto — co też sułtan uczynił. Do poważnych zajść nie przyszło.

Berlin d. 3. września. Prace wstępne co do reformy szkolnictwa, poruczono komisji, która ma się tutaj d. 2. października zebrać, i do której minister oświaty około 70 znakomitych rzeczoznawców powołał. Ma się ona zająć najpierw wynikami badań już poczynionych.

Paryż d. 3. września. Pogłoska o ciężkiem zachorowaniu Carnota, jest mylną. Powstała ona ztąd, że prezydent, czując się chwilowo niezdrowym, nie przybył na wyścigi w Fontainebleau.

Rzym d. 3. września. Jak *Osser. Romano* donosi, siedmiu oficerów austrjackiego statku wojennego „Minerwa“, stojącego w Civitta Vecckia na kotwicy, prosili papieża o audjencję dla złożenia mu hołdów swoich. Papież przyjął ich d. 31 z. m.

Rzym d. 3. września. Na wielkie manewry niemieckie na Szlązku pruskim pojadą jenerał Baldissera, były naczelny wódz w Afryce, i major Pedrozzi.

Sofia 3. września, Bezpodstawne są doniesienia dzienników, jakoby tylko stronnictwo radosławowskiej opozycji miało wziąć udział w najbliższych wyborach do sobrania; owszem wezmą także udział Cankowiści i stronnictwo Karawełowa. Postawiono już kandydatury: Cankowa, Karawełowa i innych członków opozycji.

Wiedeń dnia 3. września godz 1. min. 50 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 1 0 30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 353·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154 60. Akcje Unionbanku 238.50. Akcje kolei Karola Ludwika 205·—. Akcje kolei Północnej 275·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 152 75 Losy tureckie 36 80. Akcje kolei Państwowej 245·5.0 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195·50 Losy komunalne wiedeńskie 149.50. Akcje Tow. tureckiego 136 50. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 236·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·—. Akcje Bankvereinu 120·—. Rosyjski rubel papierowy 136·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100 80. 5% renta węg. pap. 99 30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 3. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·65, żyto 5 — do 5.35, owies obroczny 5·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7. — do 7·70, żyto 5·90 do 6 30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·70 do 7·60, żyto 5·70 do 7·—. jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9 50 do 10 — lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·—, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5· — do 6 25, owies — ·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9 80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 65·— do 85·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Pszenica i żyto polepsza się w cenie. Rezerwa w sprzedaży wskazana.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. września 1890

Hotel Francuski. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. F. Midowicz z Nowego Sącza. B. Netosil z Berna. F. Godina z Wiednia. K. Winnicki z Turad. Br. Wysoczański z Sokala. Dr. W. Łuczakowski z Tarnopola. C. Kümmerer z Wiednia. Dr M. Hecht z Budapesztu. L. Pollak z Pragi. W. Szadurska z Rosji. K. Bloch z Pragi.

Hotel Angielski. R. Polch z Jasła. W. Wołodkowicz z Dobrowod. Dr. A. Segal z Rawy ruskiej. A. Stojałowski z Stryja. J. Kosanowski z Sokala. E. Maryański z Jarmolińiec. O. Minz z Stanisławowa.

Hotel Żorża. Z. Jaroszyński z Błudnik. E. Rozwadowski z Turówki E. br. Reisky z Wilimowa. L. Oppenheimer z Berlina. J. Paschka z Wiednia. J. Maniewski z Czesnik. E. Kosicki z Tłusteńskiego. M. Zakrzewski z Czołhan.

Hotel Krakowski. K. Drozdowski z Kałusza. P. Raciborska z Zborowa. M. Banatowska z Skały, H. Birn z Radziechowa. W. Swiechowski z Kamionki Strumił. E. Zuczyński z Tarnopola. W. Ossoliński z Niska. Ks. Sanocki z Macoszyna. J. Słomski z Kołomyi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności na się nie bierze na siebie.)

Nietylko cierpienia fizyczne, ale także cierpienia moralne, jak melancholja, newrozja, przygnębienie, brak chęci do poważnego zajęcia, mają często swoje źródło w nieregularnem trawieniu i niedostatecznem żywieniu się. W nowych czasach udało się postępującym wciąż naprzód badaniom naukowym wytworzyć z najczystszego mięsa preparat, który w największej części składa się z ciał białkowatych, a więc z najbardziej pożywnych składników, i substancje te zawiera w formie łatwo strawnej, tj. już rozpuszczonej. Ten preparat, niejednokrotnie już wspominany i zalecany **pepton mięsny Kemmericha**, podaje zatem środek pożywienia, który żołądkowi całkiem oszczędza procesu trawienia i z tego powodu nie tylko chorym i słabowitym osobom, lecz także zdrowym, może być zalecony dla podniesienia ich stanu zdrowotnego. 346 14

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

804 Powróciłem

Dr. Oskar Widmann.

Władysław Wszelaczyński

ulica Akademicka 18 799

udziela prywatnie

nauki muzyki i gry na fortepianie.

Dr. Emil Wechsler

392 lekarz chorób wewnętrznych

specjalista w chorobach żołądka i jelit

po przebytych dłuższych studjach na klinice profesora Osera we Wiedniu, ordynuje od 3 5

we Lwowie plac Bernardyński liczba 15.

82)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Żywiłam zawsze wiele pobłażliwości dla obcokrajowców. Nie posiadają oni wprawdzie takiej jak my wyższości umysłu, a nadto wychowywani są w błędach papizmu. Zasadą moją wszelako i zasadą mojego męża (patrz Kazanie XXIX w Zbiorze ś. p. Rev. Samuela Michelson) którą praktykowaliśmy zawsze, było: „Czyń drugim tak, jak chcesz, aby czyniono tobie". Dlatego to nie chcę mówić, iż pani Rubelle zrobiła na mnie wrażenie kobiety chytrej. Ma ona lat około pięćdziesięciu, jest ciemną brunetką, z cerą kreolki i siwemi przenikliwemi oczkami. Nie chcę także mówić, dla wyż wzmiankowanych powodów, iż znalazłam, że suknia jej jedwabna czarna zbyt jest kosztowna dla osoby, zajmującej takie, jak ona, stanowisko.

Nie chciałabym, żeby powiedziano coś podobnego o mnie, i dlatego obowiązkiem jest moim nie podnosić tego zarzutu, gdy chodzi o panią Rubelle. Poprzestanę więc na zaznaczeniu, iż obejście jej było, jeśli nie ostre, to przynajmniej bardzo chłodne i niemiłe; że obserwowała dużo, a odzywała się bardzo rzadko, co mogło wypływać zarówno z nieśmiałości, jak i z pewnej nieszczerości charakteru i że nie chciała jeść kolacji, chociaż zaprosiłam ją do mojego własnego pokoju.

Hrabia zadecydował (ze zwykłą sobie względnością), że pani Rubelle nie obejmie swoich funkcyj, dopóki doktor jej nie zobaczy i nie zatwierdzi na tem stanowisku.

Przez tę noc ja czuwałam w pokoju chorej. Lady Glyde była bardzo przeciwna, aby oddano pannę Halcombe pod opiekę nowej dozorczyni. Taki brak liberalnych pojęć w osobie wysokiej edukacji i stanowiska zdziwił mnie mocno. Odważyłam się nawet zrobić jej w tym względzie uwagę.

— Mylady — rzekłam — nie należy wydawać zbyt pospiesznych sądów o ludziach niższego pochodzenia, zwłaszcza, gdy przybywają z zagranicy.

Lady Glyde zdawała się mnie nie słyszeć. Westchnęła tylko i złożyła pocałunek na zwiszonem bezwładnie ręku panny Halcombe. Nieopatrzne to było: wszak zabraniano pacjentce wszelkich wzruszeń, lecz biedna lady Glyde nie ma pojęcia o doglądnieniu chorych.

Nazajutrz rano pani Rubelle zajęła miejsce w buduarze, aby doktor, przechodząc do pokoju sypialnego mógł ją widzieć i rozmówić się z nią.

Pozostawiłam lady Glyde z panną Halcombe, która od czasu do czasu popadała w drzemkę i usiadłam obok pani Rubelle, dla dodania jej animuszu w niepewności, w jakiej się znajdowała. Lecz ona nie wydawała się wcale zaniepokojoną. Można było sądzić, iż nie wątpi, że ją doktór przyjmie. Siedziała, patrząc przez okno i napawając się jakby wiejskim powietrzem. Są ludzie, którzyby postępowanie takie nazwali zbytnią pewnością siebie, a nawet zarozumiałością, lecz ja kładłam to na karb niezwykłej mocy ducha.

Zamiast, aby doktor przyszedł do nas, posłano mnie do niego. Ta zmiana wydała mi się trochę dziwną, lecz nie zdziwiła ona wcale pani Rubelle. Pozostawiłam ją spoglądającą wciąż przez okno i napawającą się świeżem powietrzem.

Doktor Dawson oczekiwał na mnie w pokoju jadalnym.

— Czy przychodzisz pani w sprawie nowej dozorczyni? — zapytał.

— Tak, proszę pana — odparłam.

— Dowiedziałem się, że ją przywiozła z Londynu żona tego tłustego cudzoziemca, który wciąż wtrąca się do mnie. Pani Michelson, powiadam ci, ten tłusty cudzoziemiec jest szarlatanem!

Sąd ten wydał mi się niesprawiedliwym.

— Zapominasz pan — rzekłam — iż hrabia jest człowiekiem wysoko urodzonym.

— Phi! Nie byłby pierwszym utytułowanym szarlatanem. Wszyscy oni są hrabiami, lub czemś podobnem.

— Musi należeć do najwyższej arystokracji, inaczej sir Percival nie obrałby go za przyjaciela.

— Ha! możesz pani myśleć o nim, jak chcesz Wracając jednak do owej dozorczyni, oświadczyłem już, że jestem jej przeciwny.

— Jakto! na niewidziane?

— Tak, na niewidziane. Może ona być najlepszą w świecie dozorczynią, lecz nie pochodzi z mojej poręki. Mówiłem już o tem z sir Percivalem, jako z gospodarzem domu, lecz nie znalazłem w nim poparcia. Odpowiedział mi, że należy wypróbować tę osobę, chociażby ze względu na to, iż ciotka jego żony zadała sobie tyle trudu z wyszukaniem jej i przywiezieniem z Londynu. Jest w tem pewna słuszność, musiałem też uledz, postawiwszy wszelako za warunek, że zostanie odprawioną natychmiast, jeśli nie zadowolni moich wymagań. Sir Percival zgodził się na to. Otóż, kochana pani Michelson, wiedząc, że mogę polegać na pani, upraszam cię, abyś przez pierwsze dni parę miała tę dozorczynię na oku i nie pozwalała jej dawać pannie Halcombe innych lekarstw jak moje. Ten twój arystokrata chciałby próbować rozmaitych środków (nie wyłączając nawet mesmeryzmu) na mojej pacjentce, a dozorczyni sprowadzona przez jego żonę gotowa mu w tem dopomagać. Wszak mnie pani rozumiesz? Dobrze, teraz możemy pójść na górę. Czy jest tam owa protegowana pani Fosco? Muszę się z nią rozmówić, zanim ją dopuszczę do chorej.

Znaleśliźmy panią Rubelle, siedzącą przy oknie i napawającą się wciąż świeżem powietrzem.

Ostre zapytania ani też badawczy wzrok doktora nie zmięszały jej bynajmniej.

Odpowiadała mu spokojnie bardzo łamaną angielszczyzną i chociaż usiłował wszelkiemi sposobami ją zmięszać, wykazała gruntowną znajomość swojego fachu

Byłto niewątpliwie dowód zimnej krwi i przytomności umysłu, nie zaś arogancji i zuchwalstwa, jak to już zaznaczyłam poprzednio.

Weszliśmy wszystko troje do pokoju sypialnego.

Pani Rubelle spojrzała bacznie na pacjentkę, skłoniła się lady Glyde, uporządkowała kilka drobnych przedmiotów, następnie usiadła cichutko w rogu pokoju, czekając aż zostanie wezwaną.

Mylady była widocznie niekontenta z pojawienia się obcej dozorczyni. Wszyscy milczeliśmy, bojąc się przebudzić pannę Halcombe, która wciąż drzemała; doktor tylko zapytał mnie szeptem, jak przeszła noc, a gdym mu odpowiedziała, że jak zwykle, opuścił pokój. Lady Glyde wyszła za nim, dla rozmówienia się co do pani Rubelle. Zaczynałam nabierać pewności, że ta cudzoziemka utrzyma się na swojem stanowisku. Była bardzo przytomną i znała się widocznie na rzeczy.

Pamiętając o zleceniu doktora Dawson, badałam pilnie panią Rubelle przez całe cztery dni następne. Często wchodziłam niespodziewanie do pokoju, lecz nie dostrzegłam nic podejrzanego nie zauważyłam żadnej zamiany flaszek, ani rozmów pomiędzy hrabią i panią Rubelle. Doglądał chorą bardzo staranuie. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu

WINOGRONA feslawskie kuracyjne, codzienne regularne wysyłki rozpoczną się z dniem 10. września. St. Markiewicz. Lwów. 200

Wielka Hamburgska firma 1837
handlu skórami
poszukuje wielkich ilości **surowych skór z Galicji.** Oferty adresować: „H 06878", Haasenstein & Vogler, A. G. Hamburg.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1545 EMIL WEINER Wien I., Salzthorgasse 4.

Uczeń
uczęszczający do szkół średnich we Lwowie, znajdzie wygodne pomieszczenie przy rodzinie, zapewniającej przyzwoite utrzymanie i troskliwą opiekę. Warunki przystępne. Ulica Łyczakowska l. 4, I. piętro, drzwi 20.

Pp. studenci
szczególnie uczniowie gimnazjalni znajdą wygodne
pomieszkanie
Ulica Szeptyckiego l. 20 I. piętro.

Najlepsze Czernidło na świecie.
Czernidło St. Fernolendta
WIEDEŃ
znane od roku 1835
CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, 1579 daje łatwo bardzo
czarny lśniący połysk,
czyni skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:
ST. FERNOLENDT.

Zakład naukowo-wychowawczy dla kobiet
Panien M. i F. Liste
Wiedeń V. Nikolsdorfergasse 8
Pensjonat przyjmuje tylko ograniczoną liczbę wychowanek i stara się przedewszystkiem o wychowanie rodzinne. Cały dom jest odpowiednio dla Zakładu urządzony z uwzględnieniem wszystkich wymagań zdrowotnych i przyjemności. Wielki, cienisty ogród nieprzystępny oku i ciekawości ludzkiej mieści w sobie **pływalnię 15 metrów długą i 9 szeroką**, zasilaną wodami z wodociągów, niemniej **boisko do gimnastyki, zabawy i gier towarzyskich** jak krokiet, kręgielnia itp. tudzież miejsce do nauki, tak, że dziatwa oprócz godzin szkolnych cały czas spędza na wolnem i zdrowem powietrzu.
Nauki w 11 klasach udzielają najlepsze siły nauczycielskie Wiednia wraz z przełożonemi zakładu. Na muzykę zwraca się szczególniejszą uwagę. Starsze wychowanki zaznajamiają się z praktycznemi obowiązkami życia i utrzymania domu. Na żądanie świadectwa rodzin, które umieszczały lub obecnie umieszczają u nas swoje dzieci.
Externat (11 klas)
mieści się, jak dotąd I. Maysedergasse 3.
Początek kursu 1. października. — Celem porozumienia jedna z przełożonych przyjmuje codzień w internacie V. Nikolsdorfergasse 8, zaś od 12. września codziennie od godziny 10. do 4. w externacie z wyjątkiem świąt i niedziel. Połączenie telefoniczne. 1824

Zdumiewający wynalazek
przeciwko niemocy
dla mężczyzn!
C. k. wyłącz. uprzyw. elektro-metaliczna płyta Med. Dr. BORSODI.
Patent na Austro-Węgry i zagranicę, odszczególniona złotym medalem w Paryżu 1889, srebrnym medalem w Brukselii w r. 1888, wielkim złotym medalem w Gent w r. 1889, dyplomowana przez Société de Medicine de France i Société d'Hygiène de Paris.
Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwa niemoc płciową, wzmacnia zaumarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku. 1556
Med. Dr. BORSODI,
Wien, Stadt, Kärntnerring Nr. 3.
Wyczerpujące broszury na żądanie gratis.

Najtańsze źródło
towarów optycznych i mechanicznych
pod Kopernikiem 1760
we Lwowie, ulica Teatralna l. 6.
naprzeciw głównego odwachu.
Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy itp.
Urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie reperacje szybko i tanio.
Zamówienia z prowincji adresować należy: Nowy optyk pod „Kopernikiem", Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu).

Bardzo ważne dla przejeżdżających.
Tylko
w centralnym składzie płócien korczyńskich
plac Marjacki l. 1, pod „Prządką"
Czysto lniane płótna od 11 złr. za sztukę 35 metr.
Weby cienkie surowe i apretowane od 20 złr. za szt. 35 metr.
Płótna na prześcieradła bez szwu od 13 złr. za szt. 17½ metr.
Gotowe prześcieradła płócienne 215 dł. 150 cm. szer. tuzin od 21 złr.
Ręczniki lniane od 3 złr. za tuzin.
Chustki płócienne do nosa od 3 złr. 60 ct. za tuzin
Obrusy lniane od 85 ct. za sztukę. 1815
Serwety lniane od 2 złr. 40 ct. za tuzin.
Ściereczki od 2 złr 80 ct. za tuzin.
Również poleca się wielki wybór krajowych Zefirów, Płócienek, Oxfordów, Dreliszków, Drelichów, Zegeltuchów i t. p.
Zamówienia na wszelką **bieliznę** z płócien własnego wyrobu uskutecznia się jak najakuratniej po cenach bardzo przystępnych.
Centralny skład płócien Korczyńskich
Pierw. gal. Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego
Lwów, plac Marjacki l. 1, pod „Prządką".

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerja.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.
Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.
Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko mało pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.
Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.
Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów. 31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

2 lub 3 uczniów
uczęszczających do szkół średnich, może znaleźć od 1. września wygodne pomieszczenie, troskliwą opiekę a w razie potrzeby i koropetycje u pewnej szanownej rodziny, zamieszkałej przy ulicy tuż koło śródmieścia położonej. Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej". 1816

Lekcji rysunków i malowania akwarellą i olejno
udzielam w domach prywatnych. 1819
Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 przed południem ul. Lindego Nr. 5 w parterze **K. Niemczykiewicz.**

C. k. uprz. patent. **OPASKA PRZEPUKLINOWA** bez sprężyny na ciele
z ruchomą pelotą.
Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych, mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty, zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jak najlepiej polecić, a to tem pewniej, że opaska ta może być noszoną ze skutkiem zarówno we **dnie** jak w **nocy**. — Pochwalne listy pacjentów i pierwszych powag lekarskich do przejrzenia.
Sposób brania miary.
1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p. za sztukę jednostronnej złr. 5·50, dwustronnej złr. 10. Illustrowane cenniki na żądanie gratis.
OPASKA PĘPKOWA bez sprężyny na ciele
za pomocą elastyczności urządzona w ten sposób, że ją bardzo wygodnie zarówno w **dzień** jak w **nocy** nosić można, a przystaje do ciała tak ściśle, że się nigdy nie usuwa.
Sposób brania miary:
1) Objętość w centymetrach naokoło ciała w kierunku pępka. 2) Wielkość ruptury z oznaczeniem jak powyżej. 3) Czy przepuklina się chowa lub nie? Za sztukę dla dzieci złr. 2 do 3, dla dorosłych 5 do 7.
Dla wiekowych, otyłych kobiet polecam opaski na żołądek z pelotą pępkową po najtańszych cenach
Żyły kurczowe (żylaki)
i obrzmienia nóg
ustępują po użyciu angielskich pończoch gumowych.
Ceny stosownie do wielkości:
Do kolan za sztukę . . . złr. 3 do 4
Za kolano „ „ . . . „ 4 „ 6
Na udo „ „ . . . „ 6 „ 8
Oddzielne części na łydkę, udo lub kolano, tudzież skarpetki na sztukę złr. 1·75 do 2·50.
Niemniej posiadam wszystkie artykuły dla chorych, tudzież wszelkie francuskie przyrządy gumowe.
O. NEUPERT Nachfolger,
Fabryka Bandażów
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29. (im Hof).
1380 Rozsyłka punktualnie za zaliczką.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 1720
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

!Najtańsze źródło do nabycia!
wszelkich potrzeb
do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:
BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS. Woreczków i Sakiewek
RZEźB z drzewa z wycięciem na haft,
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
jako to:
Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.
Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów
w Handlu pod firmą:
A. SEDLAK
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

OBUWIE
damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje
FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej
St. Wyszyńska
Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)